Nr. 166. We Lwowie Niedziela dnia 17 Czerwca 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Stambułów w opozycji.

Lwów 16. czerwca.

Jego książęcej mości wiernopoddańcza opozycja, pod wodzą Stambułowa, będzie niezawodnie zjawiskiem bardzo interesującem. Dlatego warto zwrócić uwagę na artykuł sofijskiej *Swobody*, która przed kilku dniami ogłosiła program stronnictwa liberalnego, streszczony przez nas krótko już w telegramach. Zarówno sam program, zwrócony przeciw wszelkim ustępstwom na rzecz Rosji, jakoteż jego umotywowanie, zasługują istotnie na uwagę.

Pierwszy artykuł domaga się „najszczerszej i najprawdziwszej przyjaźni z Turcją", dlatego, bo jej interesy są identyczne z interesami bułgarskiemi, to też należałoby zawrzeć z Turcją przymierze zaczepno-odporne. Drugi artykuł żąda „zupełnego i jawnego przyłączenia się Bułgarji do mocarstw trójprzymierza i do Wielkiej Brytanji we wszystkich sprawach, dotyczących Półwyspu Bałkańskiego". Wyłącznie tym mocarstwom ma Bułgarja do zawdzięczenia swoje obecne stanowisko, swoją niezawisłość, a tem samem fakt, że nie stała się „obcą prowincją". W trzecim artykule domaga się program „przyjacielskich stosunków z sąsiedniemi państwami bałkańskiemi, a w szczególności z Rumunją". To bowiem królestwo naturalnym jest sprzymierzeńcem Bułgarji, dlatego należałoby z Rumunją zawrzeć przymierze ochronne, do którego przystąpiłaby także Turcja. Czwarty wreszcie artykuł przemawia „za tego rodzaju uporządkowaniem stosunków do wszystkich wielkich mocarstw, aby one uznały obecnego księcia jako prawowitego władcę Bułgarji". W tym jednak wypadku nie wolno żadnych takich koncesyj uczynić, któreby zagrażały w czemkolwiek samodzielności Bułgarji, lub stanowisku panującego księcia.

Swoboda zapewnia, że program ten nie jest bynajmniej wynalazkiem ostatnich dni; niemniej organ Stambułowa widzi się spowodowanym do jego ogłoszenia, ponieważ się dowiedział, że nowy rząd bułgarski w ostatnich czasach kilkakrotnie się nad tem zastanawiał, jakieby koncesje możnaby uczynić Rosji, aby skłonić ją do przeprosin z Bułgarją. *Swoboda* zapewnia, że tego rodzaju usiłowania gabinetu Stoiłowa są daremne, albowiem gabinet petersburgski domagał się zawsze „oficjalnie" wypędzenia obecnego księcia bułgarskiego.

Wybór jego uznawano zawsze w Petersburgu za nielegalny, gdyż wielkie sobranie, które w roku 1887, dokonało wyboru, było w oczach Rosji nielegalnem zgromadzeniem narodowem. Po wypędzeniu księcia Ferdynanda, miałby w imieniu cara objąć rządy w Bułgarji komisarz carski, któryby rozpisał ponowne wybory do wielkiego sobrania, a ono miałoby następnie wybrać cara księciem Bułgarji i ogłosić protektorat Rosji nad Bułgarją tak, że ona nie stałaby się niczem innem, jeno prowincją rosyjską.

Przekonawszy się, że ten program jest nie do urzeczywistnienia, dyplomacja rosyjska ucieka się do innego sposobu, byle osiągnąć zamierzony cel. *Swoboda* przypomina misję rosyjskiego publicysty i eks-dyplomaty Tatiszczewa, który wprawdzie w sposób poufny, ale z niewątpliwego polecenia cara, następujące stawiał warunki, pod któremi gabinet nadnewski byłby gotów uznać księcia Ferdynanda: Po pierwsze, należało porty Warna i Burgas odstąpić Rosji, jako stacje dla floty wojennej; po drugie, miał gabinet petersburgski zawrzeć konwencję wojskową z Bułgarją, w której ani księciu, ani rządowi nie byłoby wolno niczego zmieniać bez aprobaty Rosji; po trzecie, ma rząd sofijski zawrzeć przymierze zaczepno-odporne z Rosją, któreby obowiązywało także na wypadek wojny z Turcją. W takim razie miałaby armja bułgarska stanowić przednią straż armji rosyjskiej i okupować przedewszystkiem Dardanelle aż do przybycia armji roskiej. Dla bezpieczeństwa Rosji musiałyby w takim wypadku stanowiska bułgarskiego ministra wojny, tudzież brygadjerów i pułkowników, być obsadzone oficerami rosyjskimi.

Organ Stambułowa uznaje wszelkie te żądania razem wzięte i każde z osobna za niemożliwe do przyjęcia, przypuszcza jednak, że gabinet Stoiłowa tylko na tej podstawie mógłby coś uzyskać. *Swoboda* zapewnia, że naród bułgarski powstałby jak jeden mąż, gdyby rząd dzisiejszy choćby tylko pomyślał o odstąpieniu Rosji jednego portu, albo choćby tylko stanowiska jednego sierżanta pozostawił Rosjaninowi. Bułgarzy wypędziliby takich ministrów za zdradę ojczyzny.

Publikacja naczelnego organu liberalnego z Sofji jest zatem istotnie, jak z powyższego widać, bardzo ciekawą i pouczającą; daje ona przedewszystkiem obraz polityki zewnętrznej, jaką się kierował Stambułów wówczas, gdy jeszcze stał u steru nawy państwowej. Według tego programu postępował istotnie, a dowodem tego dzisiejsze stanowisko Bułgarji. Czy rząd dzisiejszy będzie zadowolony z enuncjacji organu liberalnego, to pytanie, którego nie mamy potrzeby rozstrzygać. Wolno jednak mieć nadzieję, że Bułgarji opozycja Stambułowa nie zaszkodzi. On sam ongi tego pragnął, by Bułgarja mogła się obywać bez niego.

Nowa „ochrana" carskiej mości.

Nowy „dyżurny jenerał przy osobie Jego Imperatorskiej Mości", jenerał-adjutant Czerewin, zwraca obecnie na siebie uwagę wszystkich kół politycznych w Rosji. O jego nominacji w prasie rosyjskiej nie znajdujemy naturalnie żadnych komentarzy; wszelkiego omawiania ukazów, odnoszących się do osoby cara lub carskiego dworu, zabrania już nietylko cenzura, ale nawet ustawa prasowa. W prywatnych natomiast rozmowach zaznaczają ze szczególniejszym naciskiem, że zakres władzy jenerała, już i tak bardzo szeroki, jako szefa przybocznej carskiej straży bezpieczeństwa, został obecnie n i e p o s p o l i c i e p o w i ę k s z o n y; niewątpliwym powodem nominacji są spiski wykryte w ostatnich czasach i dowodzące, że nihilizm w Rosji bynajmniej nie został wytępiony.

Dotychczas nie ma jeszcze nic pewnego, jakim zmianom ulegnie teraz owa straż bezpieczeństwa, t. zw. „ochrana", wobec nowego charakteru, jaki otrzymał jej naczelnik; nie ma wątpliwości, że będzie gruntownie przekształcona. Szefem „ochrany" jest już jenerał przeszło lat dziesięć i w tym charakterze jest właściwie oddawna jenerałem dyżurnym przy carze, zaufanie carskie bezgraniczne posiada i we wszelkich podróżach towarzyszy mu nierozdzielnie.

Czerewin był przedtem pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, a mianowicie hr. Ignatiewa; w styczniu 1882 zażądał uwolnienia z tego stanowiska, ponieważ nie mógł się pogodzić z ciągle zmieniającemi się poglądami i rozporządzeniami ministra, a przedewszystkiem głównie dla tego, że daleko poważniej zapatrywał się na niebezpieczeństwa ruchu nihilistycznego, niż hr. Ignatiew. Jenerał Czerewin był już wówczas odpowiedzialny za osobiste bezpieczeństwo cara; jego ochronne zarządzenia jednak były niejednokrotnie krzyżowane odmiennymi rozkazami ministra. Car przyjął dymisję jenerała, ale powołał go do bezpośredniego swojego otoczenia. Zaufanie cara do Czerewina tłómaczy się tem, że i Czerewin także był przedmiotem zamachu nihilistycznego. W listopadzie 1881 roku zbliżył się do niego w biurze niejaki Sankowski pod pozorem wręczenia petycji, wyjął nagle rewolwer z kieszeni i wystrzelił; jenerał jednak, skoro tylko spostrzegł pierwszy ruch Sankowskiego, rzucił mu się w ramiona, tak, że strzał poszedł bokiem. Za chwilę nadbiegli urzędnicy i dopiero wtedy Czerewin wypuścił Sankowskiego ze swoich żelaznych objęć. Mówiono wówczas, że car zamianuje Czerewina ministrem policji, wkrótce jednak potem porzucony został plan tego ministerstwa. Dopiero teraz zajął Czerewin stanowisko, które mu nadaje jeszcze rozleglejszy wpływ, niżby nim mógł być wpływ ministra i które czyni z niego najpotężniejszą w Rosji obok samego cara osobistość.

Głos niemiecki o naszej wystawie.

W jednym z ostatnich numerów *N. W. Tagblatt*'u czytamy:

Odjechał arcyksiążę, który jako zastępca cesarza otworzył wystawę, minęły więc uroczystości, a praca objęła napowrót swoje berło. Idzie o ostateczne wykończenie wystawy. Musi być jeszcze w ruch puszczona kolej naftowa, urządza się kolej napowietrzną, która przenosić będzie zwidzających wystawę od kopalń naftowych po nad malowniczy wąwóz do oddziału etnografji, do sioła ruskiego, którego drewniana cerkiewka wiązi oryginalnością swą uwagę widza. Budowla to złożona z samych tramów, pod których niskiemi, a daleko wystającemi okapami ławka, opasująca do koła kościółek, którego trzy piramidalne, baniaste wieżyczki, dołem ściśnięte, kryte dranicami gontowemi, czynią wrażenie niemal kopułek bizantyńskich, jakie też w istocie reprezentować mają. Wnętrze świątyńki jest wiernem naśladowaniem oryginału z okolic Rawy ruskiej, wyposażone wielce interesującemi przedmiotami sztuki liturgji ruskiej, której tradycja sięga odległych wieków. Wzbudzić tu musi podziw każdego widza szczególniej ikonostas, którego urzeźbienie zaliczyć można do najpiękniejszych, jakie stworzono w tym rodzaju. Przy drodze pod krzyżem siedzi dziad i do wtóru starej liry śpiewa pieśni pobożne, których melodja czyni wrażenie niepospolite. Lira jest to instrument, którego struny wprawia w ruch korba i wywołuje tony dźwięczne. Śpiewak ten obudza tyle miłosierdzia, że skłania do złożenia mu jałmużny, lubo się wie, że nie jest on żebrakiem, ale siedzi właściwie dla uzupełnienia obrazu dekoracji. Trudno tu niezmiernie łudzące prawdą pozory odróżnić od rzeczywistości. Obejścia włościańskie z rozmaitych okolic Galicji, wykonane są wiernie podług natury. Wszystko to ogrodzone płotami, chlewki na nierogaciznę odosobnione, dalej stodoła, szopa, studnia z żurawiem w podwórku. Oto znów inna chata, niska, z przyźbą na froncie twardo z gliny ubitą i z małemi, kwadratowemi okienkami, z któremi chłopi, jak wiadomo, za żadne skarby rozstać się nie chcą, jakby z obawy, ażeby zdrowie nie wybujało zbytecznie. Budynki te pod strzechą regularnie przyciętej słomy albo pod dachem z kory drzewnej. Wiemy, iż mimo ścisłej dokładności użytego tu materjału, wszystko jest naśladownictwem pierwowzoru, a nigdy żaden włościanin tu nie mieszkał — a jednak... Oto harmonji tej ciszę przerywa wrzask pawia, a ten prawdziwy, rzeczywisty i prawdziwy także deszcz, wywróżony okrzykiem pawia. Deszcz uporczywy przysłania też wesoły gród Lwa smutnym rańtuchem, rozmiękcza drogi na wystawie i tworzy pod stopami żółty i grząski namuł, a barwy całego lasu różnokolorowych flag spływają pod działaniem słoty w jeden nieokreślony kolor.

Chronimy się więc do pawilonów, z których każdy obudza zajęcie. W jakież to bogactwa wyposażyła natura ten kraj, który mimo to słynie uporczywie jako ubogi! Ale po tem, co widzimy na wystawie, powinnaby przybyć otucha i dobyć na jaw te wszystkie skarby. Powodzenie takie, jak obecnej wystawy, podnieca do nowej, raźniejszej pracy, i brakło może tylko tu i owdzie intenzywniejszego działania. Nie wszędzie jednak, gdyż bez żelaznego ramienia karności, byłoby niepodobieństwem wszystko to stworzyć, i nie byłoby tu tych produktów fabrycznych, tych owoców garnącego się ku wyżynom przemysłu. Po całym kraju rozrzucone, znajdują się seminarja naukowe pracy, można też powiedzieć o nich z otuchą, że rokują dla najbliższej przyszłości jak najświetniejsze powodzenie. Mamy tu na myśli fachowe szkoły przemysłowe, których owoce trudów znajdują się wystawione w pawilonie Wydziału krajowego, a w których rozsprzedaży pośredniczy bazar, założony przed kilku laty przez gal. akc. Tow. handlowe. Dzieło Eitelbergera, szkoła przemysłu artystycznego, przeszczepione na grunt galicyjski, przyjęło się zu komicie i wzrasta udatnie. Rysunki i projekta uczniów szkoły przemysłowej, są, jeźli o to idzie, pracami dla popisu, jakiemi każda szkoła mniej więcej udatnemi poszczycić się może, ale za to wyroby przemysłu artystycznego, te dywany i tkaniny adamaszkowe, wyroby wielce zajmujące kilimów — tkanych dywanów, koronkarstwo, stolarstwo meblowe, przedstawiają szkoły galicyjskie, jako równorzędne z wszystkiemi innemi krajami państwa.

Wyroby keramiki są po prostu zachwycające. Niezmiernie oryginalnego kształtu dzbany, półmiski, garnki o emalji świetnej, malowane wzorzysto, stały się z konieczności najpopytniejszemi artykułami wywozu. To samo powiedzieć trzeba o powabnych przedmiotach koszykarstwa, wykończonych z niesłychanym gustem, a najdoskonalszej trwałości, za których artystyczne udoskonalenie zresztą odebrać winna księżna Jerzowa Czartoryska podziękę specjalną, ona to bowiem wywiera wpływ przeważny na szkołę w Czerwonej Woli, dobierając materjał, dostarczając wzorów itd. Córka jej, księżniczka Czartoryska, uczyła się nawet sama w wiedeńskiem muzeum przemysłowem sposobu zabarwiania wełny, w tym jedynie celu, ażeby tkaczom, wyrabiającym dywany dostarczyć materjału dobrego. Rozpoczęte tak szczęśliwie dzieło dla popierania rozwoju przemysłu, prowadzi tu dalej technologiczne muzeum przemysłowe, urządziwszy wystawę motorów drobnego przemysłu. Czynimy tu także wzmiankę o pawilonie radcy dworu Mikerki, który przedstawił przyrządy ochronne dla robotników fabrycznych.

Rusini posiadają własny pawilon, w którym prezentują wyroby przemysłu domowego. Tutaj występują talenta samorzutne; chłopi, którzy nie otrzymawszy żadnych wskazówek, modelują, rzeźbią, malują — a wszystko to, wychodzące z ich rąk, posiada wybitny charakter. Podziwiać tu można maszynę do szycia, którą starszy już włościanin wyrzeźbił z drzewa śliwowego, zupełnie zdolną do ruchu prawidłowego, i zrobił to zmysłem naśladowania, a maszyna przedstawia się jak najwierutniejsza maszyna Howego lub Singera. Tutaj także znajdują się oryginalnego pomysłu stoły i krzesła, składane z drzewa najrozmaiciej bejcowanego itp. W drugim pawilonie nagromadzone są owoce trudów rąk niewieścich. Zwracają tu uwagę przedewszystkiem koronki, dywany i wielce oryginalne wyroby garncarskie.

Wszystko to, jak się komu podoba, nazwać można piękną przyszłości melodją. Są to niewątpliwie zawiązki dla potężnego rozwoju, widnieje talent, zręczność, rozumne kierownictwo, a nawet oryginalność. Kraj jednak posiada także skarby materjałów surowych, a to w takiej obfitości, w jakiej znaleźć się mogą tylko w dziewiczej ziemi. Co zaś dla wyzyskania ich czyni dziś już przemysł, świadczy najwidoczniej, że byle temu krajowi zabłysły na dłużej pomyślne chwile polityczne, niż te, jakiemi cieszył się do teraz, to zagarnie inteligencję i działalność sprężystą do wypróbowania na tej wdzięcznej dziedzinie. Znaczny szereg pawilonów wznieśli więksi właściciele ziemscy, prezentujący tu surowe płody i wyroby fabryczne swoich dóbr dziedzicznych. Widzimy tu nadewszystko niezmierne bogactwo drzewne! Widzimy dęby tak zdrowe, że nie znajdziesz ani jednej skazy, którąby zagrażała spoistości drzewa. Większość publiczności zwidzającej podziwia oczywiście z większem jeszcze zajęciem drzewa, które się naprzykład uformowały w jak najbardziej prawidłowe *H.* lub *N.*, które wszakże w rzeczywistości są obrazem nieprawidłowo rozwiniętych pni drzewnych. Jeszcze dziwniejsze i potworniejsze zboczenia drzew kalek, spowodowane ciężarem śniegów, spotykamy w pawilonie arcyksięcia Albrechta, w którym znajdujemy zresztą obfitość wszelkich wyrobów fabrycznych z drzewa, począwszy od małej skrzynki, a skończywszy na materjale budulcowym, a nadto są tu wyroby z żelaza, przetwory z kości i t. d. W pawilonach hrabiów Andrzeja i Romana Potockich widzimy wystawy łowieckie, ale obok nich także polerowane cokoły marmurowe wielkiej piękności, tablice łupkowe z odciskami roślin kopalnych, cokoł węglowy olbrzymich rozmiarów, drzewo i wyroby z drzewa — a to rozumie się wszystko przedmioty, świadczące o niezmiernie bogatej i hojnie bujnej naturze. Bogactwo drzewostanów objawia się także w treści wielu innych pawilonów. I tak w pawilonie ministerjum rolnictwa, księcia Sanguszki, hrabiny Mierowej, baronów Popperów, właściciela dóbr Adera, państwa Skolc, które reprezentuje największy tartak w Galicji

Niepośledne źródło ciągle wzrastającego dobrobytu Galicji, reprezentuje wystawa nafciarstwa Mac Garveya. O przyrządzie świdrowym, czynnym tutaj, który skoro zagłębi się do ośmiuset metrów, otworzyć ma na gruntach lwowskich źródła nafty(!?) - pisałem już. Więcej, niż wyroby już wykończone i półdestylaty, więcej, niż tabele i wzory, wystawione w pawilonie, opowiadają nam portrety pionierów i założycieli przemysłu naftowego w Galicji, które pomieszczono w tym pawilonie. Ci, którzy dali początek dziełu, z którego mógł spłynąć rzeką całą dobrobyt na znaczną część państwa, wyszli z przedsięwzięcia rozbitkami, a dopiero, gdy z planem i zawodową wiedzą zabrali się do pracy dzisiejsi posiadacze, uzyskano pewną podstawę dla nowego przemysłu, dla którego otwarta jeszcze wielka przyszłość. Co było możebne w Ameryce, nie może być niepodobnem do osiągnięcia i „w starym kraju". Trzeba tylko trafnie przystąpić do dzieła.

Jest już pewna predylekcja obarczać naród tem, co może być winą zupełnie innych rzeczy i stosunków. Jeżeliby szło o dowód, że i Polacy w pracy zorganizowanej, a wytrwałej, przedstawić się mogą jako osobnik wybitny, to dowodu tego dostarczyłaby wystawa. Zapewne — powiedzą, choćby przez sam fakt wystawy — to niepodlega najmniejszej wątpliwości. A jednak nietylko przez samą wystawę, lecz zaświadczy o tem jeszcze jeden z przedmiotów wystawowych. Poświadczy o tem pawilon Polaków w Ameryce, którzy z nowej swojej ojczyzny, z wolnej ziemi, dają rodakom swoim plastyczny obraz i rachunek z tego, jak się zagospodarowali i urządzili. Jednym z ozdobniejszych pawilonów, uwieńczonym wieżą, z wstępem przedsienia, z której szczytu powiewa sztandar gwieździsty, z otwartą loggią w dachu mansardowym i z werandą w parterze, jest ten pawilon Polaków, którzy przed trzydziestu mniej więcej laty, wyszedłszy przeważnie z ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem, osiedlili się na ziemi nowego kontynentu i tam obecnie w liczbie około dwu milionów tworzą zamknięte w sobie małe rzeczypospolite. Polki z Ameryki przysłały robotę dzierganą, przedstawiającą białego orła polskiego w czerwonem polu, na którem widnieje napis: „*As thanks to the land, which has afforded us a happy home*" — co znaczy, „jako znak wdzięczności dla kraju, który udzielił bezdomnym cichego kąta".

Na fotografiach przedstawione są kościoły, które pobudowały sobie gminy polskie. Jedna ze ścian pokryta jest odznakami i uniformami polskich stowarzyszeń, o stanie zaś szkolnictwa świadczą roboty szkolne, obrazy grup, książki szkolne w języku polskim. Około 200.000 Polaków poświęciło się tam pracy rolnej na farmach, czyli folwarkach. Pawilon daje obraz ich mieszkań, próby bawełny i trzciny cukrowej świadczą zaś, co uprawiają. W Brazylji, a mianowicie w Stanie Parana mieszka około 150.000 Polaków, zajętych uprawą roli. Z Kalifornji nadesłała bogata polska spółka poszukiwaczy złota, rudę złotą na wystawę. Tam się wiedzie! Skoro się to widzi, to nie można obronić się myśli, że i tu się powiedzie.

Z dziedziny kryminalistyki.

Jak we wszystkich dziedzinach nowożytnej wiedzy i życia duchowego, tak i na polu kryminalistyki panuje ruch ożywiony, który jednak ma tylko teoretyczną wartość, prawodawstwo bowiem nie może liczyć się z prądami, nie dojrzałemi jeszcze do wydania pozytywnych owoców. Niemniej jednak wykluczoną nie jest możliwość, iż nadejdzie kiedyś chwila, kiedy z tych starć naukowych błyskawicy wypadnie promień światła, któremu nie będzie się można oprzeć i to jest powód, dlaczego zwracać na nie należy uwagę.

Najważniejszym przedmiotem dyskusyj jest oczywiście kwestja obmyślenia, statecznych a z etyką zgodnych środków, ku zwalczaniu zbrodni, systemy bowiem dzisiejsze zawodzą często w swych skutkach, a niemniej często oddalają się zbyt jaskrawo od prawideł moralności. Z jednej strony tedy odzywają się głosy, które zbawienie widzą w zaostrzeniu środków kary; z dru-

---

47)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.
Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy oczekiwali ciekawie przybycia tego, który na cały naród rzucił blask swoich zwycięstw i chwały, który sam jeden potrafił rozbudzić dumę narodową i siłę.

Nie widać go jeszcze było, lecz po fali ludu, poruszającej się na wszystkich ulicach, domyślać się można było, że jedzie już... Z daleka dolatywały okrzyki:

— Niech żyje wolność! Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Naczelnik!

Rozlegały się one coraz głośniej, coraz dalej, aż opierały się o Wisłę i zamek.

Orszak Naczelnika ukazał się wreszcie na Krakowskiem Przedmieściu i śród bezustannych okrzyków radości powoli postępował naprzód. Kościuszko jechał obok Mokronowskiego, od czasu do czasu rzucając jenerałowi jakieś słowo. Ze wszech stron uderzały o uszy jego wołania, nabrzmiałe szczerą, naiwną radością...

Naczelnik jechał zamyślony. On wiedział, że to początek walki tylko, że wróg był potężny i chciwy, że mu polską ziemię piędź po piędzi trzeba będzie z paszczęki wyrywać. Myśl o tem nasuwała mu smutek na czoło.

A tymczasem dokoła grzmiały nieprzerwanie wołania i okrzyki ludu.

W tem tłum zaszumiał, rozchylił się i ukazała się nieskończona linja biała, ciągnąca się aż do bram zamku, — to były szeregi dziewcząt biało ubranych, które z koszykami kwiatów stały; gdy się tylko ku nim zbliżył Naczelnik, sypać mu poczęły pod nogi, a z piersi ich dziecięcych bezustannie brzmiały okrzyki:

— Sława ci! Sława! Sława! Sława..

Naczelnik jechał milczący, a słowo mu żadne nie mogło przecisnąć się przez usta ze wzruszenia. Podnosił tylko niekiedy schyloną głowę, uśmiechał się przymusowym uśmiechem i w tę lub ową stronę ręką na znak podziękowania skinął.

A w powietrzu rozlegało się wołanie: żyj Naczelniku! żyj wielki! — mięszając się z dziecięcemi okrzykami! sława! sława! sława!

Deszcz kwiatów sypał się ze wszystkich stron: z powozów, z okien, z balkonów...

Mimowolnie rzucił spojrzenie na jeden z balkonów: była tam tylko matka i dwoje dzieci — dwie kilkoletnie dziewczynki. Miały na ręku zawieszone koszyki róż pełne, a matka podnosiła je do góry po kolei i stawiała na krzesełkach.

Dziewczynki rzucały róże, patrząc rozszerzonemi z ciekawości oczyma i pytając matki:

— Mamo, który to Kościuszko? który?

Matka nie odpowiadała na natrętne pytania dzieci — wzrok tylko miała utkwiony w spokojną postać wodza, jadącego w zamyśleniu, jakby te wszystkie tryumfy nie dla niego były.

Nagle spojrzenia ich spotkały się.

Koń niespokojnie poruszył się — uczuł drgnięcie ręki Naczelnika.

— To ona... ona... — myśl mu mignęła, jak błyskawica — Ludwinia.. Kwiaty mi rzuca pod nogi... kwiaty... Po co mi te kwiaty? Już nie chcę innego szczęścia, tylko szczęścia Ojczyzny...

Gdy dawne wspomnienie wstrząsnęło jego duszą, dokoła odzywały się nieskończone wołania:

— Niech żyje wolność! Niech żyje Kościuszko!

Kościuszko poznał ją, zdjął kapelusz i głową skinął na znak podziękowania.

Ona dostrzegła to skinienie, a zamiast odpowiedzi brała po kolei dzieci na ręce, podnosiła je do góry...

— Który to matusiu? który?

— Ten, co jedzie na gniadym koniu z naszej strony... widzisz... wysunął się trochę naprzód... spojrzał do nas... kapelusza uchylił...

— Matusiu, czegoż on taki smutny?

Matka nie odpowiedziała. I ona w tej chwili była smutną, bardzo smutną... W pamięci jej przesuwały się wspomnienia i obrazy dawne.. dawne... gdy była jeszcze młodą dziewczynką... i ten ogród rodzicielski, gdzie poraz pierwszy poznała jego... Potem.. potem... powiedziała mu, że go kocha, że kochać będzie wiernie, że do końca życia stać będzie przy nim... A teraz? On dotrzymał słowa — idzie samotny...

Orszak mijał powoli balkon, a ona oparła głowę o barjerę, zakryła ją splecionemi rękoma i myślą w tych wspomnieniach utonęła, które jej tyle bolu sprawiały. Nic innego nie widziała i nie słyszała. Dzieci coś szczebiotały do niej, pytały o coś, dokoła grzmiały okrzyki, wiwaty, wołania, wrzawa, głosy radośne ludu, ale do jej uszu dolatywał tylko jeden wyraz:

— Kościuszko.. Kościu zko... Kościuszko...

I gryzł jej oczy, palił jej sumienie...

Na balkonie zamku królewskiego, Stanisław August w otoczeniu dworu, szambelanów, paziów i całego bukietu strojnych pań, oczekiwał przybycia Naczelnika, który w tej chwili był królem, wodzem, żołnierzem, ministrem, rządem — wszystkiem sam jeden. Nikt mu na to stanowisko nominacji nie udzielał — zdobył je wolą i energją, w których uosabiało się pragnienie całego narodu.

Stanisław August, przekonawszy się, że nikt ani na jego życie, ani na zdrowie dybie, że naród, zajęty nie królem, lecz walką z wrogiem, pozwala mu bezpiecznie używać przywilejów królewskich, uspokoił się i wrócił do dawnego swego pogodnego usposobienia. Orszak pań, otaczających go, zaostrzał jego dowcip i humor.

W tem szczęśliwem usposobieniu opuścił towarzystwo dam i poszedł na spotkanie i powitanie zwycięskiego Naczelnika.

Ledwie się ukazał Kościuszko na sali w otoczeniu nielicznego swego orszaku, król przyszedł na powitanie go, nie jak król, lecz jak uprzejmy gospodarz. Szedł uśmiechnięty, wesoły, krokiem lekkim, zwinnym, młodzieńczym prawie.

— Witam cię, witam, jenerale... — rzekł rękę do niego wyciągając i w oczy mu patrzył, jakby tam pragnął wyczytać to, czego usłyszeć nie mógł.

Podawał po kolei rękę Mokronowskiemu, Zakrzewskiemu i innym członkom Rady Tymczasowej, zgromadzonym na sali.

Gdy się z wybitniejszymi ludźmi przywitał, pod ramię Kościuszkę ujął i do gabinetu swego poprowadził.

— Zabieram cię, jenerale, damom, spragnionym oglądać ciebie...

Kościuszko spokojnie głową skinął, na znak, że się woli królewskiej poddaje.

Przyprowadził go do gabinetu i na tym samym fotelu, na którym niedawno Igelström siadywał, posadził Naczelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

giej słychać twierdzenie, że pozbawienie wolności na czas krótki, żadnego wpływu nie ma; są wreszcie i tacy, którzy w ogóle karę pragnęliby usunąć, jako karę, a zmienić ją natomiast jedynie w ochronę społeczeństwa przed dzikiemi instynktami zbrodniarzy.

Również co się tyczy oddziaływania kar długotrwających, panują najrozmaitsze poglądy. Liberalni uczeni, traktując kwestję więzienia ze stanowiska unieszkodliwienia zbrodniarza, radzą dawać mu sposobność do poprawy przez to, iżby go pozbawić wolności osobistej na czas nieograniczony, na tak długo mianowicie, aż władza nabierze przekonania, iż złe instynkta w danym osobniku ucichły, że korzystna dokonała się w nim reakcja. Inni natomiast sądzą, iż długoletnie więzienie jest nietylko bezwartościowem, lecz — co gorsza — szkodliwem.

Wychodząc ze stanowiska, że kara sama w sobie nie jest celem, lecz działać ma pedagogicznie, poprawczo, że prowadzić winna do tego, by przerobić zbrodniarza na nowo w pożytecznego dla społeczności członka i uzbroić go należycie przeciw pokusom i powrotowi do haniebnego upadku, — trzeba będzie niewątpliwie przyznać, że istotnie długoletnia kara nie jest właściwym do tego celu środkiem.

Przeciągający się w nieskończoność brak swobody osobistej, jednostajny sposób życia, wreszcie przymus, rozciągający się na całą sferę czynów, pracy, prawie myśli skazańca, muszą go stępić, ducha i ciało pozbawić wszelkiej energji. W rezultacie więc prowadzą do tego, iż skazaniec po wyjściu na wolność, staje się niezdolnym do prawidłowej walki o byt. Ów bardzo wątpliwy co do skutków i pożyteczności rodzaj kary, ma jeszcze jedną ujemną stronę: obarcza społeczeństwo dotkliwemi ciężarami, które zmuszają do szkodliwej oszczędności na innych polach. Nic więc dziwnego, że zarówno przez wzgląd na samych skazańców, jak na dobro powszechne, próbowano już innych sposobów kary, jak dożywotnie więzienie. W niektórych państwach od dawna istnieje deportacja, tj. przymusowe wydalenie zbrodniarzy w miejsca tylko dla takich upadłych istot przeznaczone, zdala od kraju rodzinnego i społeczeństwa, w którem wzrośli. Że ów system nie jest najgorszy, dowodzi fakt długiego jego istnienia.

Obecnie poważny głos naukowy ozwał się znowu na korzyść deportacji, jako najstosowniejszego środka kary, zwłaszcza dla zbrodniarzy niepoprawnych. W dziele swem: „Precz z więzieniami!“ (Wrocław u B. Köbnera) wystąpił jako gorący zwolennik systemu deportacyjnego, profesor uniwersytetu wrocławskiego, dr. Feliks Frydryk Bruck. W sposób jasny, popularny, daleki przesadzie, ściśle rzeczowy, wykazuje Bruck dodatnie strony deportacji, jako też sposoby wprowadzenia jej w państwach, gdzie ona, jak n. p. w Niemczech i Austro-Węgrzech, nie była dotąd praktykowaną.

Jakoż nie da się zaprzeczyć, że za deportacją ze strony teoretycznej przemawia bardzo wiele względów. Motywa podniesione przez Brucka, zasługują przynajmniej na to, by je wziąć pod rozwagę. Nie da się jednak z drugiej strony zaprzeczyć, że wprowadzeniu tego systemu np. w Austro-Węgrzech, stanęłyby na przeszkodzie trudności, z jakiemi nie miała nic do czynienia Anglja, państwo posiadające tyle tak rozległych kolonij. Austro-Węgry nie posiadają wysp rozległych, nadających się do kolonizacji, a odciętych od wielkiego ruchu wszechświatowego. Łatwiej przyszłoby już pomyśleć o deportacji Niemcom, posiadającym dość znaczne terytorja w Afryce. Podobno jednak musiałyby Niemcy przełamać wprzód opór mocarstw, istnieją bowiem jakieś traktaty niedozwalające zakładania kolonij karnych na terytorjach afrykańskich.

Zastrzegliśmy się zrosztą z góry, że w dziedzinie kryminalistyki, teorje dalekie są jeszcze od tego, by rychło zmieniły się w owoc realnych urządzeń. Zanotowaliśmy ten głos wrocławskiego profesora bez względu na praktyczną jego doniosłość, z tej tylko przyczyny, że dr. Bruck posiada poważane w sferach naukowych stanowisko, i że jego nawoływania mogą stać się punktem wyjścia dla akcji, z której w każdym razie wyniknie pewien pożytek.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 17. czerwca.

Wyścigi konne.

O godz. 4. popoł. uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole sług.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla, z p. Aleksandrem Myszygą w głównej partji. Rozpocznie „Pan Benet“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry ojca. Początek dziś wyjątkowo o godz. 8. wieczorem.

Na placu wystawy w sali koncertowej: „Oj mężczyźni, mężczyźni“, komedja w 4 aktach Kaz. Zalewskiego.

Teatr letni: Popołudniu i wieczór ostatnie przedstawienia chevaliera Thorna

Wiadomości osobiste. P. Rozalja Pawłowska, doktorka med., laureatka uniwersytetu paryskiego, zamianowana została ordynatorką szpitala francuskiego w Buenos-Ayres.

Z życia towarzyskiego. Dnia 14. bm. w południe w kościele PP. Wizytek w Warszawie pobłogosławił ks. arcyb. Popiel związek małżeński hrabianki Elżbiety Krasińskiej, córki śp. hr. Władysława i Róży z hr. Potockich 1. voto hr. Krasińskiej, 2. hr. Raczyńskiej, a wnuczki poety Zygmunta, z hr. Janem Tyszkiewiczem, synem nieżyjącego hr. Jana i Izy z hr. Tyszkiewiczów.

Kalendarz. Niedziela (17.): Adolfa b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Dar. Hr. Karol Lanckoroński, jako protektor „Przytuliska polskiego we Wiedniu“, ofiarował na cele tego stowarzyszenia humanitarnego 500 zł.

„Nuit porte conseuil“ — znane to francuskie przysłowie nie da się zastosować do *Gazety Narodowej*, choć od czasu, jak z wieczora przeniosła się na rano, można było słuszne rościć nadzieje, że tak będzie, skoro ma całą noc do namysłu. A zdałoby się... bo zbyt często powtarzają się w tem piśmie ordynarne, bezcelowe i bezsensowe napaści na sprawy i osoby, które nie mają szczęścia wywoływać w szpaltach *Gazety Narodowej* zachwytów, równych tym, jakie z nich wioną o cyrku... Widać tylko, że zbyt częste obcowanie z tą „narodową instytucją“ wpływa tak na „rozstrój nerwowy“ redakcji, że nawet noc nie przynosi jej pożądanego spoczynku i — co za tem idzie — rozwagi.

Na zjazd literacko-dziennikarski, który, jak wiadomo, ma się odbyć w drugiej połowie lipca, przyrzekli dotychczas swój przyjazd z Zagrzebia pp.: Ljuba Babiec, romanso-pisarz, Tadeusz Smiciklas, członek akademji umiejętności, pr. Józef Stare i dr. Miliwoj Szrepel. Redakcja pisma *Obzor* przyrzekła przysłać swego przedstawiciela, zaś pp. Tomier i Wolnegowicz oświadczyli gotowość urządzenia pociągu wystawowego do Lwowa, nadto przyrzekli swój współudział w zjeździe: dr. Tavczar, dr. Voszniak i znany archeolog dr. Leopold Möllner, zaś ks. kan. Einspieler zaofiarował z swej strony wszelkie poparcie. Z Pragi zgłosili dotychczas zamiar uczestniczenia w obradach zjazdu pp.: Jarosław Vrchlicki, Kvapil, Jelinek, tudzież redakcja *Hlasu Naroda*. Wybierają się również na zjazd: dr. Józef Sztolba z Padurbic, dr. Karol Pipich z Chrudimia, wreszcie dr. Krzysztof Kessiakow z Sofji. Ten ostatni jest wychowańcem lwowskiego uniwersytetu.

Ze „Sokoła“. Szkoła jazdy konnej towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie otwarta w maju r. b. przy ulicy Szeptyckich (niedaleko szkoły imienia Konarskiego) bardzo pomyślnie się rozwija. Do oddziału konnego zarządzającego tą szkołą z upoważnienia wydziału towarzystwa, zapisało się już trzydziestu kilku członków założycieli; uczniów przybywa coraz więcej — a naukę jazdy konnej prowadzi wytrawny i znany w naszem mieście nauczyciel druh Marjan Stipal, z dobranymi przez siebie rutynowanymi pomocnikami. Lekcje jazdy konnej odbywają się codziennie od godziny 7. do 9. rano i od 6. do 8. wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt. Ujeżdżalnia odkryta jest dobrze urządzona na cztery konie, równocześnie w tyluż kołach na linewkach (łążach) manewrować mogące. Obok ujeżdżalni znajduje się pokój na garderobę. Konie są starannie utrzymane, wytresowane i spokojne.

Ceny nauki jazdy konnej są przystępne, — ustanowiono bowiem od lekcyj opłaty następujące: 1. Dla mężczyzn: Członków oddziału konnego i ich synów po 50 ct., członków towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ i ich synów po 75 ct., uczniów tegoż towarzystwa po 1 zł. 50 ct. 2. Dla kobiet: Żon i córek członków oddziału konnego po 75 ct., pań będących członkami tegoż towarzystwa lub żon i córek członków tegoż towarzystwa po 1 zł., uczennic po 2 zł.

Bilety na naukę jazdy konnej nabywać można codziennie od godziny 5. do 8. wieczór w kancelarji „Sokoła“ (gmach „Sokoła“ ulica Zimorowicza). — (Tramwaj konny i elektryczny zatrzymuje się w bliskości ujeżdżalni). — Jesteśmy przekonani, że publiczność nasza, szczerą życzliwością dla „Sokoła“ przejęta i na każdym kroku swe sympatje dla niego manifestująca, poprze gorąco ten nowy dział pracy sokolej — zaopiekuje się nim serdecznie, dając we własnym interesie pierwszeństwo „Szkole jazdy konnej“ naszego „Sokoła“ — przed innemi zakładami tego rodzaju, sporadycznie pod kierownictwem obcych przybyszów powstającemi i z tradycją ani ideą narodową „Sokoła“ żadnego związku nie mającemi.

Wycieczka dziatwy bukowińskiej na wystawę. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi 14. bm.: Do dnia wczorajszego zgłosiło się dzieci płci obojga 196, między temi 20 wychowanek zakładu Marji. Z dziećmi przyjedzie dyrektor Kamiński, oraz paru nauczycieli i nauczycielek, a oprócz tego wybiera się równocześnie kilkanaście rodzin polskich.—Pociąg przybył do Lwowa wczoraj o godz. 6 min. 30 popołudniu. Na dworcu kolei czekiwał lwowski komitet pań pod przewodnictwem pani Arnoldowej Wernerowej.

Od dyrekcji poczt i telegrafu otrzymujemy następujący komunikat: Z wozu pocztowego, wiozącego pocztę europejską do Teheranu, która tamże dnia 20. marca r. b. nadejść miała, wypadło kilka worków w drodze między Tabris a Kazwin do wezbranej rzeki. Leży w interesie osób i władz, które między dniem 12. i 28. lutego r. b. wysłały jakiekolwiek listy do poselstwa w Teheranie, aby swoje doniesienia jak najspieszniej powtórzyły.

W sprawie wieńca „od Narodu“, złożonego w czasie tegorocznej uroczystości Kościuszkowskiej na sarkofagu Kościuszki na Wawelu, otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Wieniec, złożony z powodu jubileuszu setnej rocznicy przysięgi Kościuszki, na jego grobowcu w podziemiach katedry krakowskiej, uwity był z 1839 liści, nabytych po cenie 10 ct. za liść przez najróżnorodniejsze korporacje i osoby prywatne ze wszystkich stron ziemi polskiej, a nawet z obczyzny, gdzie tylko garstka Polaków się znajduje. Z rozsprzedaży liści wpłynęła tedy kwota 183 zł. 90 ct., natomiast wydano na druk liści kwotę 11 zł. 30 ct., biuro ogłoszeń 2 zł. 50 ct., Fregemu za ułożenie wieńca 28 zł., za 156 tuzinów liści 28 zł. 8 ct., za szarfy do wieńca 23 zł. 50 ct.; wydatki wynosiły więc 93 zł. 38 ct., a pozostała tytułem czystego dochodu suma 90 zł. 52 ct., którą, stosownie do uchwały wydziału Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, przeznaczono na pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Nadmieniam wreszcie, że stan składek na pomnik Kościuszki wynosi z dniem dzisiejszym 2078 zł. 27 ct. w. a. — W Krakowie, dnia 14. czerwca 1894 roku. *Dr. Ludwik Grzybowski*, sekretarz Towarz. im. Tadeusza Kościuszki “

W sprawie wyborów. Przy wyborze posła sejmowego z miasta Seretu zaszedł, jak wiadomo, ten niebywały w Austrji wypadek, że komisja wyborcza w ostatniej chwili nie dopuściła do głosowania tych wyborców, którzy mieli jakiekolwiek zaległości podatkowe. Ponieważ taki precedens mógłby znaleść naśladowców, a Czerniowce niebawem przystąpią do wyboru posła do rady państwa w miejsce b. p. Wagnera, przeto na ostatniem posiedzeniu czerniowieckiej rady miejskiej polecono magistratowi, ażeby odniósł się do rządu krajowego, względnie do ministerstwa z zapytaniem, ażali na przyszłość przy każdych wyborach ma obowiązywać przestarzały i nigdy dotychczas niepraktykowany przepis z r. 1850. Nam się zdaje — pisze czern. *Gaz. Pol.* — że takie zapytanie jest tylko wywoływaniem wilka z lasu, albowiem rząd ze względów na dochody podatkowe, gotów pytanie potwierdzić. A wszakże komisja wyborcza może decydować sama o stosowaniu ustaw, zwłaszcza, gdy ma za sobą utarte dziesiątkami lat prawo zwyczajowe.

Z Rzeszowskiego piszą do nas: „Narzekacie — i słusznie — na ustawiczną słotę, która juści nie może służyć wystawie naszej. Lecz, jakże dopiero my, rolnicy, mamy narzekać, którym z powodu tej kilkotygodniowej już słoty grozi drugi z rzędu rok klęsk i nieurodzajów! Toż siana, konicze niemal zupełnie pogniły nam, przy burakach cukrowych nic robić nie można, a pszenica, choć do tej pory ładna, w razie dłuższego trwania deszczów — gdy właśnie teraz kwitnie — będzie pewnikiem pod względem omłotu mniej jak średnia.

Sensację obudza w naszej okolicy zamknięcie młyna parowego hr. L. Wodzickiego w Białej. Prawda, że tak fatalny rok ekonomiczny, jak miniony zwłaszcza, musiał się odbić niekorzystnie na młynarstwie krajowem. Prawda i to, że konkurencja żydowska, nie przebierająca wcale w środkach, może niejednego zniechęcić nawet do życia, a nie dopiero do prowadzenia przedsiębiorstwa, zwłaszcza tego rodzaju — lecz z drugiej strony któż u nas może i powinien urągać i takiej konkurencji i klęskom kilkoletnim, jeżeli nie pan takiej fortuny, jak właściciel Tyczyna z przyległościami, gubernator „Laenderbanku“ itd.? Zły to znak, bardzo zły! “

Arcyb. Robert Menini, zakonu OO. Kapucynów, wikarjusz apostolski w Sofji i Filipopolu, przybył d. 13. bm. wieczorem do Krakowa i zamieszkał w pałacu książęco biskupim, u ks. kardynała Dunajewskiego. Nazajutrz o godz. 10. rano ks. arcyb. w towarzystwie ks. prałata i kanclerza konsystorza Nowaka dokonał zwidzenia katedry, jej osobliwości i pamiątek, zrestaurowanej kaplicy Jagiellońskiej, oraz innych kościołów.

Pałac w Gościeradowie. O siedzibie wspaniałomyślnego filantopa hr. Suchodolskiego podaje *Wiek* szczegóły następujące: Pałac posiada bogatą bibljotekę i liczny zbiór nut, oraz muzykaljów, nadto prześliczną kolekcję kielichów, puharów, starożytne oręże i stare meble z herbem Poraj. Uwagę zwracają tu na siebie: biurko chińskie, sepecik inkrustowany, stół z drzewa różanego, zwierciadła w starożytnych ramach, prześliczna lampa bronzowa i wiele innych rzadkich przedmiotów. W szkatułce, okutej w srebro, mieszczą się listy wybitnych osobistości; do piękniejszych pamiątek należy oryginalna makata z cyframi J. S. i tarczą Janina.

W galerji obrazów na pierwszem miejscu postawić należy Madonnę Corregia (oryginał, nabyty przez hr. Suchodolskiego we Włoszech, przed którym codziennie modlił się gorąco i pobożnie), Madonnę Bernardina Licini na drzewie: „Wróżba cyganki“, „Wnętrze piwnicy“, „Krowa“, dwa pejzaże, dwa obrazy olejne, portrety Wojciecha Suchodolskiego i jego żony, Petroneli z hr. Suchodolskich, malowane przez Lampi'ego i Pischmana. Krucyfiks z figurą Chrystusa z kości słoniowej, na blasze srebrnej, z napisem Janina, miednicę i kubek wyzłacany zmarły hrabia przeznaczył dla kaplicy w Gościeradowie.

Madjaryzacja. Z Zagrzebia donoszą: Robotnicy na tutejszym dworcu kolejowym otrzymali temi dniami nakaz wyuczenia się języka madjarskiego, jeżeli nadal w służbie chcą pozostać, albo awansować. (Koleje stoją pod administracją rządu węgierskiego, nie kroackiego). Nakaz ten obejmuje także tych robotników, którzy już od wielu lat służą i są w podeszłym wieku. Jest to pogwałceniem ugody węgiersko-kroackiej, wedle której (§§ 56, 57 i 58) urzędowym językiem także dla władz wspólnego rządu jest w Kroacji język kroacki.

Następca prof. Billrotha, dr. Karol Gussenbauer, jest jednym z pierwszych uczniów swego znakomitego poprzednika. Urodzony w roku 1842 w Krainie, ukończył studja medyczne we Wiedniu i został asystentem na klinice dra Billrotha. W r. 1875 powołany został na profesora chirurgji i dyrektora kliniki do Leodjum, a następnie w roku 1878 do Pragi.

50-letni jubileusz zbudowania kolei warszawsko-wiedeńskiej — pierwszej kolei, która połączyła Zachód ze Wschodem — obchodzony będzie w Warszawie uroczyście w pierwszych dniach lipca.

Order Legji honorowej [illegible] francuskiego następujący dziennikarze i publicyści rosyjscy: Słuczewskij (*Syn Otieczestwa*), Komarow (*Świet*), Suworin (*Nowoje Wremia*), Notowicz (*Nowosti*) i Pietrowskij (*Moskowskija Wiedomosti*).

Order ten otrzymali oni za to, że swego czasu i dotąd nawet jeszcze gardłują za formalnem zawarciem traktatu francusko-rosyjskiego.

Prześladowanie żydów w Rosji bynajmniej nie ustaje. Świeżo rozwiązano w Kijowie izraelickie towarzystwo dobroczynności i towarzystwo opieki nad izraelickiemi cmentarzami. Funkcje obu tych towarzystw ma odtąd spełniać zarząd miejski.

Na wszechrosyjskiej wystawie hygienicznej w Petersburgu otrzymał między innymi zarząd miasta Warszawy dyplom honorowy za wzorowe urządzenie kanalizacji i wodociągów, wielkie medale złote: instytut szczepienia ospy w Kamieńcu Podolskim, zarząd lekarski w Warszawie, zarządy dróg żelaznych petersbursko-warszawskiej i poleskiej, jenerał-porucznik Wojnicki za wentylację teatrów warszawskich, huta żelazna Poręba w Królestwie.

Śniegi w czerwcu. W Foth i Crimör spadły dnia 13. bm. grady, po których nazajutrz w Nowym Peszcie i w Rakos-Palota śniegi spadły. Także z północnych Węgier donoszą o śniegach w górach. To samo donoszą z Austrji. Góra Zamkowa w Gracu paradowała dnia 12. bm. w szatach zimowych; podobnież góry, otaczające dolinę rzeki Mury od południa, zachodu i północy. Niemniej też góry salcburskie itd. są śniegiem pokryte. W Celowcu (w Karyntji) padał śnieg dnia 13. bm. Ze Schwyz (w Szwajcarji) donoszą, że śniegi spadły tam aż poniżej połonin; bydło tam wielce ucierpiało. Okolica Lelieu (kanton Waadt) przedstawia w zupełności obraz zimowy; na dachach leży śnieg na 10 centimetrów. Z Interlaken donoszą o śniegach w okolicy; kolej górską na Schynige Plate zastanowiono. W kantonie Appenzell sięga powłoka śniegu aż do wsi Gonten.

Podróż naokoło świata — bez pieniędzy. Szwedzki dziennikarz Werner wybrał się w podróż naokoło świata wśród mało pomyślnych okoliczności. Werner założył się swojego czasu w Chicago, że w przeciągu sześciu miesięcy odbędzie podróż naokoło ziemi bez pieniędzy. Dnia 23. stycznia opuścił bez grosza w kieszeni Chicago, jako pomocnik maszynisty na lokomotywie. W tym charakterze przyjechał do Rock Island i powędrował do Jowa, zkąd znowu jako palacz przy lokomotywie pojechał do San Francisco. Tam zatrzymał się przez 4 tygodnie. Wstąpił do służby na amerykański parowiec, który go przewiózł przez Honolulu i Samoa do Sydney. Zwidziwszy rozmaite wielkie miasta Australji, jako majtek przepłynął przez kanał suezki i z końcem maja przybył do Londynu. Tutaj szuka sposobności do podróży do Ameryki. Podczas podróży na amerykańskich kolejach znajdował się Werner nieraz w bardzo ciężkiem położeniu, w którem zawsze jednak umiał sobie zręcznie dać radę: drogę z Chicago do San Francisko uważa za najtrudniejszą z całej podróży. Przebywszy ją, stracił 17 funtów wagi ciała. W Australji reprezentanci prasy otaczali Wernera wielkiemi względami.

O prawa kobiece. Panna Róża Jensenska napisała w feljetonie *Narodnich listów* artykuł przeciwko emancypacji, dowodząc, że najwykształceńsza, najsławniejsza kobieta, gdy nawet ma zabezpieczony byt i wawrzyny, jest nieszczęśliwą, jeśli męża nie dostanie. Przeciwko tej.. nieprzyjaciółce tendencyj kobiecych powstała Eliszka Krasnohorska i w *Zenskich listach* piętnuje ją, jako niewdzięcznicę, gdyż, według niej, emancypacja tylko dozwoliła pannie Jensenskiej zostać nauczycielką i pracować piórem.

Gdzież prawda? zapytuje słusznie redakcja.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Dunajewski jest od kilku dni chory i zmuszony pozostawać w łóżku. Prawdopodobnem jest wywiązanie się zapalenia płuc. — Dyrektor policji krakowskiej, dr. Korotkiewicz wyjechał na parę dni do Wiednia. — Arcyks. Rainer, inspektor obrony krajowej, przybędzie do Lwowa w dniu 17. bm. zrana i zabawi do wieczora.

Nekrologja. Leon Łukasiewicz, kapitan, odznaczony wojennym medalem, stacjonowany przy 45. pułku piechoty w Przemyślu, zmarł w Zakopanem w 70 roku życia.

Arcyksiążę Albrecht przyjechał onegdaj do Lwowa krakowskim wieczornym pociągiem o godz. 6 min. 30. Na dworcu powitali go reprezentanci władz, tudzież zgromadzona jeneralicja. Oficjalnego przyjęcia nie było.

O sztuce wygłosił we czwartek prelekcję w Czytelni katolickiej ksiądz profesor Eustachy Skrochowski. Szanowny prelegent, który jest bez kwestji pierwszorzędnym znawcą omawianego przezeń przedmiotu, poświęcił tę pogadankę charakterystyce dzieł sztuki, pomieszczonych na wystawie, ponieważ jednak brak czasu stanął na przeszkodzie dokładnemu omówieniu całego, zbyt obszernego przedmiotu, poprzestał więc tylko na samym pałacu sztuki i na pobieżnej wzmiance o panoramie. To, co nagromadził w swoich dwudziestu trzech salonach i salonikach pałac sztuki, przedstawia się tak imponująco, że kto wie, czy nawet pierwszorzędne wystawy, jak paryska, monachijska i wiedeńska, przewyższają dziś lwowską. Jednakże w stosunku do liczby malarzy polskich, rozrzuconych za granicą po rozmaitych ogniskach sztuki, nie jest wystawa obesłaną tak jakby być mogła. Brakuje w niej zupełnie kilku znakomitych imion. Tu winy szukajmy w nieustającem kosmopolityzowaniu się sztuki i artystów. Poświęcając każdemu z wybitnych obrazów kilka uwag, przeszedł ksiądz profesor obydwa oddziały wystawy: oddział malarzy współczesnych, w którym zatrzymał się dłużej przy utworach Gierymskiego („Żydzi modlący się nad Wisłą“), Stachiewicza („Legenda o Matce Boskiej“), Fałata i t. p., oraz oddział retrospektywny, gdzie zwrócił baczną uwagę na obrazy dwóch nieocenionych należycie artystów Chlebowskiego i Michałowskiego. O panoramie powiedział ksiądz profesor kilka słów, zwracając oczywiście główną uwagę na świetną perspektywę i pejzaż tego obrazu.

Wiadomości dyecezjalne. Rz. kat. dyecezja tarnowska: Otrzymali emeryturę: ks. Mikołaj Zabrzewski, proboszcz w Rożnowie i ks. Maciej Żyła, proboszcz w Biegonicach. Przeniesieni: ks Jan Bubula ze Zbylitowskiej góry na administrację do Biegonic, ks. Józef Łopatowski ze Zgórska na administrację do Rożnowa. Ks. biskup Łobos po udzieleniu święceń wyższych, uda się na chwilowy odpoczynek do Szczyrzyca, skąd zwidzi Kasinę i Mszanę dla konsekracji kościołów w obydwóch miejscowościach. Ks. arcyb. Karol Hryniewiecki przedsięweźmie konsekrację kościołów w Padwi, w Szczurowej i w Zasowie.

Znaleziono na placu wystawy krajowej w dniu jej otwarcia srebrną bransoletkę tulskiego wyrobu. Poszkodowana może się zgłosić w departamencie IV. dyrekcji policji.

Znaczna kradzież. Onegdaj skradziono Leontynie hrabinie Starzeńskiej w Podkamieniu srebro stołowe, jako to: łyżki, widelce, noże, łyżeczki, chochlę i chochelkę, znaczone literami L. S. i koroną [illegible], srebro oksydowane łyżeczki, srebrny serwis do jaj i cukierniczkę znaczoną literami M. B., łącznej wartości około 400 zł.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 9. lipca b. r.

Sprzeniewierzenie. W sprawie Kijańskiego, onegdaj popołudniu rozpoczęła się rozprawa o godz. 4. przesłuchaniem świadka Menkesa Kretza, handlarza soli, który w żaden sposób nie chciał się zdecydować zeznawać po polsku, tylko po niemiecku, a właściwie w żargonie, to też zeznanie tego świadka musiał przewodniczący tłumaczyć przysięgłym na język polski. Świadek kupił od Kijańskiego pięć wagonów za 5050 zł, zaś jego szwagier jeden wagon za 900 zł. Była to sól zepsuta (zmagazynowana). Pieniędzy tych Kijański nie odprowadził do kasy. Świadek ten nie podaje nic więcej od tego, co zawiera akt oskarżenia.

Świadek Samuel Bendl, zastępca sprzedaży soli w Kulikowie, kupował także sól od Kijańskiego i pieniądze składał na jego ręce.

W dalszym ciągu onegdajszej rozprawy przesłuchano świadka Mambera, który również zeznawał po niemiecku, gdyż oświadczył, że po polsku nie umie. Przew. zapytał go, czy po niemiecku rozmawia z partjami, sól u niego kupującemi; a gdy świadek potwierdził to pytanie, wówczas przewodniczący zapytał go, gdzie to są chłopi tak mądrzy i wykształceni, iż umieją po niemiecku i ze świadkiem rozmawiać mogą; na to pytanie świadek żadnej nie dał odpowiedzi.

W końcu przesłuchano jeszcze kilku świadków, odczytano kilka protokołów i aktów, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Dziś rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano.

Obrońca dr. Grek zażądał wczoraj, aby trybunał przesłuchał p. Jana Brajera, dyrektora Tow. handlowego, na tę okoliczność, iż obwiniony będąc urzędnikiem Tow. handlowego, wypracował cały memorjał, wszystkie instrukcje, które Tow. handlowe sprzedało Wydziałowi kraj. za 2000 zł. Obwiniony za swą pracę nie dostał ani centa. Trybunał wniosek dra Greka załatwił odmownie.

Charakterystycznemi były zeznania kollektanta Elstera. Zeznał on, iż słyszał od Arzta, pisarza, zajętego w kollekturze, że Kijański stawiał zwykle na *extracto* po 50, 100 i więcej zł, a raz nawet w r. 1892 postawił nawet 1000 zł. Na pytanie przewodniczącego, czy obwiniony wygrywał, odpowiada świadek, że raz wygrał 3000 zł., a w r. 1892 wygrał 15.000 kilkaset zł. Wówczas też, gdy wygrał owych 15.000 zł. postawił na loterję 1000 zł.

Na zapytanie dra Greka, stosowane do Kijańskiego, ile tenże postawił na loterję, odpowiada oskarżony, iż do marca z. r. postawił 1000 zł., od marca do września nie grał wcale, od września zaś do lutego rb. postawił przeszło 2500 zł. Grał na kombinacje.

Świadek Arzt, pisarz w kollekturze Elstera, zeznał, iż od r. 1889 zajęty był u Elstera. Obwinionego poznał w r. 1892 w kantorze. Stawiał po kilkaset zł., a nawet od czasu do czasu, choć bardzo rzadko po 1000 zł. Ogółem mógł postawić 15 do 20 tysięcy według metody na „zawołanie“. Wygrał zaś raz trzy tysiące, raz 15.000, innemi razy po kilkanaście, kilkadziesiąt i kilkaset zł.

Świadek Samuel Hirsch, kolektant we Lwowie zeznaje, iż oskarżony stawiał u niego na loterję od r. 1892 zawsze wysokie stawki. Stawiał dwa lub trzy razy miesięcznie, zawsze grubo, po 100, 200, a w r. 1893 postawił raz nawet 1800 zł.

Kijański stawiał numera według pewnej metody; był pewny, że wyjdzie numer 63, który od kilku lat nie był wyciągnięty. Stawiał na ten numer kilkanaście razy, lecz wyszedł on dopiero po uwięzieniu Kijańskiego. Gdyby obw. był stawiał na ten numer 200 zł. tak jak stawiał ciągle, to byłby wygrał 13.000 zł.

Św. Majer Prager zeznaje analogicznie z poprzednimi świadkami, iż obw. stawiał u niego znaczne sumy.

Św. Tempelsmann, zeznaje, że obw. stawiał u niego znaczne sumy, razem przestawił około 4.000 zł. Gdyby nie był uwięziony i był dalej stawiał tak samo na ten sam numer byłby wygrał około 24.000 zł.

Obrońca dr. Grek wykazywał, że z zeznań świadków wynika, iż obwiniony przestawiał wszystkie pieniądze na loterję; więc nie jest tajemnicą — jak to zaznacza akt oskarżenia — gdzie podział pieniądze, które pobrał za sól. W końcu przedłożył obrońca trybunałowi *risconto* loteryjne z Wiednia na dowód, że obwiniony znaczne sumy stawiał na loterję we Wiedniu, i prosił, aby trybunał na dowód, iż obwiniony cierpiał na prawdziwą gorączkę loteryjną i pokładał w loterji całą ufność — polecił odczytać list, pisany przez obwinionego z więzienia do żony. Trybunał do życzenia obrony się przychylił i list ów odczytano. W liście tym oskarżony, skarżąc się na swój los i na to, że swem postępowaniem unieszczęśliwił tyle rodzin, prosi w końcu żonę, aby postawiła 5 zł. na „Linc“ na numera 7, 27, 47, a niezawodnie wygra.

W końcu odczytano wykaz długów obwinionego, zeznania kilku świadków, nie zawezwanych do rozprawy, świadectwo moralności obwinionego i na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym dwa pytania główne w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia. O godzinie 12$^1/_2$ przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Jeneralna próba oświetlenia elektrycznego tutejszego gmachu pocztowego, odbyła się onegdaj wieczorem około godziny dziewiątej. Światło funkcjonowało doskonale, regularnie i zupełnie spokojnie, pomimo, iż dwa motory, łącznie o sile 40 koni, miały do zasilenia około 600 lampek żarowych i 9 wielkich lamp łukowych, każda o sile 1000 świec normalnych.

Motory gazowe oryginalne systemu „Otto“ z Deutz dostarczyła firma Langen i Wolff z Wiednia, urządzenie zaś elektryczne łącznie z akumulatorami znana u nas firma B. Egger i sp. we Wiedniu.

Urządzenie to odbierała onegdaj komisja, złożona z pp.: dyrektora Seferowicza, st. radcy Stroki, nadinżyniera Rutkowskiego, insp. Topolnickiego, st. radcy Schmidta z Wiednia i instalatora Lindnera. Komisja znalazła wszystko w porządku, lampy świeciły dobrze — od wczoraj więc gmach z gazem wziął stanowczy rozbrat.

Nie uwierzył, aż zmierzył. Zabawną historję opowiadał nam wczoraj świadek naoczny, którą dlatego zabawną nazwać obecnie wolno, że istnem zrządzeniem Opatrzności nie wypadła tragicznie, choć tak być mogło, a skończyła się na przestrachu, kilku sińcach i przechadzce w deszczu i po błocie. Naturalnie, mamy na myśli ten osławiony nasz tramwaj elektryczny, którego zarząd lokalny z rzadkim talentem zdołał w krótkim czasie kapitalnie zdyskredytować tyle pożyteczną instytucję w oczach całego Lwowa. Oto, co się stało np. wczoraj: W jednym z wozów, jadących wczoraj popołudniu ku placowi wystawy, spotkał się jeden z lwowskich dziennikarzy z członkiem rady miejskiej, który — nawiasowo dodamy — był aż do wczorajszego popołudnia żarliwym obrońcą tej żółwiej „elektryki“.

Że ów ojciec miasta cieszy się zawsze dobrym humorem i objawiać go lubi—jak to mówią — „naciąganiem“ swych towarzyszy w sposób żartobliwy więc ujrzawszy naszego dziennikarza, zaczął pół serjo pół żartem czynić mu wyrzuty, że prasa lwowska z taką wyjątkową jednomyślnością prześladuje dziś ten biedny, niewinny tramwaj! Dziennikarz oczywiście na obronę swoją przytoczył niezliczoną już moc drastycznych zdarzeń, lecz wszystko usprawiedliwiał czcigodny rajca z zapałem i swadą, godną dobrej sprawy. Wreszcie pożegnali się przed bramą wystawy i nasz rajca, przypomniawszy sobie jakąś pilną sprawę w mieście, najbliższym wagonem powracał do miasta. Nagle na ul. Zyblikiewicza pogrążony w słodkiej zadumie o wiekopomnych zasługach m. komisji elektrycznej dla wystawy i publiczności, doznał tak gwałtownego wstrząśnienia, że go powaliło na podłogę. Wstaje po chwili, wyłazi z wozu i widzi snopy iskier, buchające z frontowej poręczy wozu. Cóż się stało? Dwa prądy skrzyżowały się były w tym wozie i stopiły blachę, pokrywającą maszynerję. Usilnym zabiegom personalu udało się poskromić kaprys gromowładnego żywiołu i po upływie paru minut wóz ruszył. Lecz nie ujechał daleko, a cała historja powtórzyła się *da capo al fine*, z tem wszelakoż, że pasażerowie — a pomiędzy nimi i nasz rajca — tym razem już całkiem opuścić musieli wagon, aby w deszcz i błoto odbyć przymusową przechadzkę z ulicy Pańskiej aż gdzieś w przeciwną część miasta. Zapewniano nas, że to zajście wyleczyło go radykalnie z optymizmu na punkcie tramwaju elektrycznego, jak wyleczyło już dawno naszą publiczność...

Na przejażdżce. Andrzej Hejda, kelner u Bączyńskiego na wystawie, wracając dnia 13. b. m. z Wulki do domu, miał przy sobie pugilares z kwotą 130 zł. dziesiątkami, piątkami i guldenami. Na nieszczęście, skusiło go coś wstąpić do kawiarni Dobrowolskiej, gdzie zastał niejakiego E. . . . . ., znanego mu dobrze z Krakowa. Obaj zabawiali się czas pewien, poczem E. . . . . . zaproponował Hejdzie... przejażdżkę po mieście. Hejda nie dał sobie tego dwa razy proponować — zawołali tedy dorożkę i kazali się wieźć na Wulkę. Ale w drodze zdarzył się dziwny wypadek — Hejda, widocznie utrudzony, a może nieco i rozmarzony trunkami, zasnął, a Eminowicz, nie lubiący snać towarzystwa ludzi śpiących, gdzieś się ulotnił. Na szczęście dorożkarz znał Hejdę, wiedział, gdzie on mieszka i zawiózł go do domu. Tutaj dopiero Hejda spostrzegł ku wielkiej swej rozpaczy, że w czasie romantycznej przejażdżki przy świetle księżyca znikł nietylko z dorożki jego towarzysz — ale także zapodział się gdzieś, jak kamfora, jego pugilares ze 130 zł. Towarzysza odnajdzie łatwo, ale czy znajdą się także pieniądze — to na razie jest kwestją bardzo wątpliwą.

Zguby. Marja Hołubowicz zgubiła wczoraj o godz. 11. przed południem w hali targowej na placu Halickim 5 sznurków korali średniej wielkości, bladego koloru, wartości 25 zł.

Anna Felz zgubiła w drodze do konsulatu rosyjskiego paszport, wystawiony przez lwowską dyrekcję policji, ale jeszcze nie wizowany.

P. Melanja Ch. zgubiła wczoraj w południe w drodze od Rynku do ul. Jabłonowskich damski złoty

emaljowany zegarek z łańcuszkiem srebrnym, zakończonym serduszkiem.

Wydalił się z domu dnia 13. b m. około godź 6. wieczór i dotychczas nie powrócił 10-letni Marjan Klein, ciemny blondyn, pełnej twarzy smagławej, z piwnemi oczami, ubrany w trzewiki, krótkie granatowe spodnie, bronzowy surdut, zapinany do góry i czapkę dżokiejską z daszkiem.

Poszukiwanego za oszustwo Józefa Heiwasa przystawił do policji ajent policyjny Romański. Przy rewizji znaleziono u Heiwasa kwotę 7 zł.

Pobicie. Wczoraj zgłosił się na inspekcji policyjnej Tomko Pełech, gospodarz ze Srok, powiatu lwowskiego, oskarżając dorożkarza parokonnego l. 330, o pobicie go batem po twarzy. Stało się to w Rynku, o godzinie 11. przed południem.

Spłoszone konie. Na ulicy Piotra Skargi spłoszyły się wczoraj konie Jędrzeja Kaszuby, gospodarza z Sokolnik. Gdy Kaszuba konie chciał przytrzymać, powaliły go na ziemię, skutkiem czego odniósł skaleczenia w głowę. Rannego zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Fundacja im. Adama Mickiewicza. W miesiącu maju złożyli: Ks Paweł Cwiąkała, prof. gimn. pol w Detroit w Ameryce Półn. 1 zł. 50 ct., prof. M. Krynicki od grona gimn. samborskiego za kwiecień i maj 6 zł. 45 ct, prof. Gustawicz od grona gimn. III w Krakowie za maj 2 zł 40 ct, prof. St Romański od grona gimn. stryjskiego 4 zł. 30 ct., dyr. Józef Skupniewicz od grona gimn. kołomyjskiego za marzec, kwiecień i maj 7 zł. 60 ct., prof. W. Klapkowski od grona państw. szkoły przem. we Lwowie 1 zł. 70., prof Janelli od grona szkoły realnej we Lwowie 2 zł. 95 ct., grono gimn. Franc. Józefa we Lwowie 5 zł. 20 ct, prof Z Morawski od grona gimn. tarnowskiego 4 zł. 80 ct, prof P. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3 zł. 10 ct. dyr. gimn. III. w Krakowie od grona gimn. zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof, Czesł. Rozmuskiego 34 zł. 59 ct., dr. Leon Kulczyński od grona gimn. św. Anny zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. J Jaworskiego 20 zł, prof. Walerjan Krywult od grona gimn. sanockiego 5 zł. 60 ct, prof. H Kopia od grona gimn. niemieckiego we Lwowie za maj 1 zł. 40 ct. W czerwcu złożyli: prof. E. Pelikan od gimn. buczackiego 3 zł. 74 ct., grono gimn. Franciszka Józefa 2 zł. 80 ct, prof W. Kłapkowski od grona miejskiej szkoły przemysłowej 1 zł. 70 ct., dr. Stodolak od grona gimn. św. Jacka w Krakowie 2 zł. 15 ct., prof. P. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3 zł. 10 ct. prof Janelli od grona naucz. szkoły realnej we Lwowie 2 zł. 90 ct.. dr. Zygmunt Lenkiewicz, kanonik kapituły rz. kat. 20 zł., prof. Br. Gustawicz od grona gimn. III. w Krakowie 2 zł. 30 ct., dr. T. Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 3 zł. 5 zł., prof. Józef P.zybylski od grona gimn. drohowyzkiego 7 zł. 2 ct, prof St. Rzepiński od grona gimn wadowickiego za maj i czerwiec 2 zł. 69 ct. Ogół wkładek wynosi z dniem dzisiejszym 4 694 zł. 52 ct.

Składka. Na Wawel nadesłał p. H. Kahane z Wodnik 50 ct.

Uroczyste zakończenie roku w szkole dla sług we Lwowie XIX z kolei odbędzie się w niedzielę dnia 17. b. m. (w szkole żeńskiej im. Staszica naprzeciw teatru letniego), o 4. godzinie popołudniu.

Na uroczystość tę dyrekcja zaprasza wszystkich, dla których moralne i intelektualne podniesienie sług nie jest obojętne.

Zapiski zamiejscowe.

Jaworów. „Sokoł" w Jaworowie urządza dnia 17. czerwca, w niedzielę, wycieczkę do Szkła. W program wycieczki wchodzą zabawy towarzyskie w parku zakładowym, a wieczorem zabawa z tańcami w sali zakładowej.

Z Wystawy.

Wczoraj po południu ustawiona została w pałacu sztuki grupa p. J. Bełtowskiego, wykonana w gipsie, a nosząca tytuł: „100 lat.— Upadli i nie zginęli".

Rzeźba ta ma prawie swą historję. Pojawia się ona w drugiem już opracowaniu, pierwsze bowiem, wskutek fatalnego wypadku, uległo zniszczeniu podczas pracy nad odlewem. Kto zna, jak przykrem jest dla artysty, ten sam utwór fantazji po raz drugi przywdziewać w ciało rzeczywistości, ten tem szczerzej przyłoży się do zasłużonego hołdu.

Grupa p. Bełtowskiego w tym stanie, w jakim ją teraz oglądamy, nie nosi na sobie żadnych śladów wysiłku, choć był on konieczny przy ponownem ujęciu jej w formy artystyczne.

Kompozycja bardzo udatna zdradza nietylko artystę, obdarzonego żywą fantazją, lecz także myśliciela. Alegorja wydobywania się narodu z pod głazu mogilnego, ucieleśniona w trzech figurach: męża dojrzałego, dorastającego pacholęcia i kobiety z dzieckiem u piersi, — pomyślana jest bardzo pięknie, a tłumaczy się tak jasno, że ktokolwiek na dzieło to spojrzy, choćby mu obce były nasze dzieje, zrozumie ducha narodu i jego dążności. Do wysoko nastrojonego pomysłu zdołał artysta należycie przystosować techniczne także wymagania sztuki, wywiązując się ze swego zadania pod każdym względem chlubnie.

Poprzestając na razie na tej krótkiej wzmiance, zastrzegamy sobie obszerniejszą, fachową ocenę w sprawozdaniu z dzieł nagromadzonych w pałacu sztuki.

* * *

Na ślicznej łączce, znajdującej się u dna parowu parku Kilińskiego, znajduje się pszczelarnia; ustawiono tu przeszło czterdzieści ulów najrozmaitszej konstrukcji i kształtów najrozmaitszych. Widzimy więc tam ule z drzewa, ule słomiane, ule okrągłe, ule prostokątne, kwadratowe itd. Co do systemu ich, to naturalnie przeważają nasze swojskie dzierżony. Wokoło ulów uwijają się żwawo pracowite ich mieszkanki, napełniając powietrze brzękiem rozkosznym.

* * *

Dnia 21. rozpocznie się czasowa wystawa bydła rogatego i trwać będzie do d. 28. W niedzielę 24. b. m. nastąpi w sposób uroczysty rozdanie przyznanych nagród i przeprowadzenie premiowanych okazów wobec zgromadzonej publiczności. Podczas premiowania spodziewaną jest obecność p. ministra rolnictwa hr. Falkenheyna, który już podczas ostatniej swej bytności we Lwowie zapowiedział na ten dzień swój przyjazd.

Zainteresowanie publiczności tą wystawą jest wielkie, z powodu skoncentrowania na jednem miejscu z całego kraju znacznej ilości bydła.

Ogółem będzie 850 sztuk bydła, z tych 200 sztuk włościańskich, a 650 sztuk większej własności. Będzie zatem można skonstatować znaczny postęp w podniesieniu chowu bydła w naszym kraju

Jury składa się z 70 członków, a między innymi zaproszeni zostali do jury pp. Koloman Szell, b. minister węgierski; br. Doblhoff, członek izby posłów i prezes Towarzystwa mleczarskiego wiedeńskiego, insp. kultury krajowej prof. radca dworu Kalteneger z Brüxen w Tyrolu; nadinspektor dóbr arcks. Albrechta, Mayer z Cieszyna; referent chowu bydła przy Tow. rolniczem wiedeńskiem Pirko.

Nagrody stanowią: honorowa ks. Adama Sapiehy, zastawa srebrna; dyplomy honorowe Towarzystw rolniczych lwowskiego i krakowskiego, dyplom państwowy; złote i srebrne medale dyrekcji wystawy i srebrny medal Tow. gosp. lwowskiego.

Dyrekcja wystawy podaje do wiadomości pp. wystawców bydła, że pozostawia się zupełnie ich wyborowi, czy bydło przysłane na wystawę ma być wyładowane na głównym dworcu, czy też na placu wystawy. Należy jedynie zawiadomić telegraficznie dyrekcję wystawy o swojem życzeniu

* * *

Z powodu pierwszej okresowej wystawy kwiatów przyznała sekcyjna komisja jurorów następujące nagrody: Janowi Klimowiczowi we Lwowie, Wolińskiemu i Kaczyńskiemu we Lwowie, Antoniemu Klimowiczowi we Lwowie, szkole ogrodniczej w Tarnowie; ogrodowi w Krasiczynia ks. Adama Sapiehy (kierownik W. Gold); ogrodowi w Obruszynie (kierownik Krzaczewski); — wszystkim powyższym medale srebrne.

Ogrodowi w Miżyńcu ks Lubomirskiego (ogrodnik Czernowski) za piękny bukiet; br. Iwie Brunickiej w Strzałkowie — medale bronzowe.

K. Miczyńskiemu z Przetakówki; Władysławowi Łozińskiemu (ogrodnik Grzebienik) i ogrodowi studjum rolniczego w Krakowie — listy pochwalne.

Wreszcie postanowiło jury wyrazić uznanie Antoniemu Koziarskiemu, pracującemu u Jana Klimowicza, za okazane zamiłowanie w ogrodnictwie.

* * *

Deszcz przez cały dzień lał onegdaj jak z cebra, pusto było więc na placu wystawy, brzydka pogoda odstraszyła wszystkich tych, którzy przychodzą na plac dla rozrywki. Byli tylko przyjezdni i tacy, którzy chcą uniknąć natłoku, aby módz w spokoju zwidzać pawilony w celach praktycznych lub naukowych.

* * *

Wytrwała kapela 30. p. p. pod dzielnem kierownictwem swego kapelmistrza p. Rolla dawała onegdaj koncert, złożony z samych doborowych utworów, z pośród których na wyszczególnienie zasługuje nowy „Wieniec pieśni polskich", ułożony bardzo starannie i efektownie.

W niedzielę rano zwidzi wystawę 167 uczniów szkoły realnej pod przewodnictwem swych nauczycieli. Odpowiednią zniżkę w dyrekcji wystawy i w zarządzie panoramy już wyjednano.

* * *

Robota około balonu na linie „captif" postępują szybko, a funkcjonować on zacznie według zapowiedzi, w dniu 1 lipca r. b. Obecnie już dokończono kopania jamy w ziemi, w którą na noc balon ma być chowany.

* * *

Onegdaj zwidziło wystawę 1.245 osób, z tego panoramę zwidziło 170 osób, pałac sztuki 262, zaś pawilon Matejki 278 osób.

* * *

Z okazji zamierzonej wystawy bydła wspomnieć należy, że jedna z najstarszych i najsympatyczniejszych firm polskich w dziale machin, t. j. firma p. H. Cegielskiego z Poznania jest wyjątkowo bogato reprezentowaną na naszej wystawie, a to nietylko w hali maszyn, gdzie zaraz od wchodu na honorowem miejscu znajdujduje się młocarnia z parową lokomobilą i różne narzędzia i maszyny rolnicze, ale także w oddzielnym pawilonie, gdzie pomieszczoną została mleczarnia najnowszego systemu, mogąca probić do 200 litrów mleka na godzinę.

Mleczarnia p. Cegielskiego będzie w pełnym ruchu podczas wystawy bydła i ani wątpić należy, że mleczarnia ta stanowić będzie punkt atrakcyjny dla wszystkich rolników, którzy przemysłem mleczarskim się interesują i w rozwoju tego przemysłu upatrują czynnik bardzo silny do podniesienia naszego gospodarstwa rolnego.

Przy zwidzaniu hali maszyn pan namiestnik zwrócił uwagę arcyksięcia Karola Ludwika na wystawę p. Cegielskiego i dał wyjaśnienia odnoszące się do tej firmy, tłumacząc, że właściciel firmy, prezes Koła polskiego w Berlinie p. Stefan Cegielski, z powodu zajęć w parlamencie na otwarcie wystawy nie mógł przybyć.

* * *

Po pierwszym, tak ze wszech miar udanym, koncercie zbiorowym Towarzystw lwowskich, następują produkcje poszczególnych Towarzystw, których szereg rozpocznie gal. Tow. muz. wielkim koncertem we środę dnia 20. b. m. w hali muzycznej. Koncert ten pod względem programu niezwykły, bo złożony prawie wyłącznie z utworów polskich nigdy dotychczas nie wykonywanych jeszcze we Lwowie, będzie nadzwyczaj zajmującym. Dość wymienić trzy utwory, nieśmiertelnego Moniuszki, zupełnie dla Lwowa nieznane, jak wielki duet z „Parii" (z orkiestrą). Polonez koncertowy na orkiestrę i balladę „Powrót taty" w układzie Maszyńskiego na chór i głosy solowe. Są to utwory w manuskryptach, które dzięki zabiegom komitetu, pozyskane zostały dla koncertów wystawowych. W tymże koncercie wykonane będą po raz pierwszy śliczne krakowiaki Noskowskiego na chór i solo, oraz „Tajemnicze dźwięki" uwertura Müncheimera na orkiestrę, premiowana na konkursie w Brukseli. Jedynym utworem znanym będzie koncert Wieniawskiego, jak wiadomo, jedna z najpiękniejszych tego rodzaju kompozycyj. Wykona ją znakomity nasz skrzypek p. Wolfsthal

Dnia 24. wypada koncert „Lutni", następnie koncert Chopinowski (dyr. Mikuli), koncert „Echa", wreszcie cały szereg produkcyj wirtuozów pianistów, skrzypków i śpiewaczek. Koncert Al. Zarzyckiego odbędzie się we wrześniu. W tym to miesiącu przybędą do Lwowa p. Kochańska i Paderewski.

* * *

Sprawozdawca starej *Presse*, który bawił w mieście naszem przez całą uroczystość otwarcia wystawy, zamieścił następnie obszerną relację z wycieczki swojej w tem piśmie. W niej poświęcił taki ustęp recepcji u prezesa wystawy, ks. Adama Sapiehy:

„Przyjęcie u ks. Sapiehy odmienny nosiło charakter od przyjęcia u marszałka kraju. W gmachu marszałkowskim znalazło się towarzystwo tylko w komnatach dla przyjęć ceremonialnych i świetne te salony musiały być pozbawione owego ciepła ogniska domowego, tej woni uczuć rodzinnych, które są właściwością salonów Sapieżyńskich. Wśród starannie utrzymanego ogrodu, który na ten wieczór zajaśniał tysiącami świateł pochodni i lampionów, przybywa salonom pałacu Sapieżyńskiego i ta przyjemność, że każdy z uczestników znajduje się w bezpośredniem zetknięciu z balsamicznem powietrzem i że jest, zda się, w zaciszu rodzinnem. Świetne wyposażenie salonów, których przedmioty sztuki nie narzucając się w oczy, tworzą jednak harmonijną całość, przekonywa każdego gościa i daje mu uczuć, że wstąpił w progi domu, w którym sztuka tradycyjnie była umiłowaną, w którym zmysł harmonji działa i rządzi i gdzie na każdym kroku widać umysł wyższy. Z kosztownemi tapetami sali przyjęć harmoniują starofrancuskie bronzowe obramowania kominów i zwierciadła weneckie, a natomiast w komnatach dla konwersacji, pierwszorzędne dzieła sztuki malarskiej oświetlone są silnie świecznikami ściennemi z kryształu. Widzimy tam dzieła takie, jak „Dziewczę żydowskie", pędzla Rembrandta, krajobrazy Watteau i rozliczne inne dzieła artystyczne mistrzów niderlandzkich i włoskich. W jadalni piękne srebra rodzinne pozostawiły miejsca chińskim i japońskim wyrobom ceramicznym, a z temi różnobarwnemi przedmiotami mięszają się jeszcze dzieła szkoły starowiedeńskiej i przemysłu artystycznego, tudzież porcelana sewrska.

W tych to salonach przyjmowała gości rodzina książąt Sapiehów. Z księciem Adamem i małżonką jego, z domu ks. Sanguszkówną, współzawodniczyli w uprzejmości synowie, książęta Władysław i Paweł ze swemi małżonkami. Sam książę ojciec przedstawiał swej małżonce każdego gościa, młodzi książęta przedstawiali się przybyłym sami, a goście znów prezentowali żonom swoim.

Wieczorem przygrywała w ogrodzie kapela i gdyby nie deszcz, to przechadzka po szpalerach czarodziejsko-oświetlonych, byłaby jedną z najmilszych właściwościwości tej biesiady.

Arcyksiążęta, Karol Ludwik i Salwator, zabawili prawie do północy w gościnie u księcia Sapiehy".

* *

Arcyksiążę Albrecht na wystawie.

Arcyksiążę Albrecht zwidził dziś rano o godzinie 9. całkiem niespodziewanie wystawę krajową w towarzystwie p. namiestnika Badeniego i osób swego orszaku, t. j. generała Schönaicha i adjutanta Semogyiego. Powitali go pp. Stanisław hr. Badeni, August Gorayski i dyrektor dr. Marchwicki. Arcyksiążę wstąpił przedewszystkiem do swego pawilonu, t. j. zarządu dóbr żywieckich. Obecny tutaj generalny zarządca dóbr, p. Diffenbach oprowadzał arcyksięcia i dawał szczegółowe wyjaśnienia do każdego działu gospodarstwa.

Następnie udał się arcyksiążę do panoramy. Tutaj przyjął go prezes sekcji p. Łoziński, który szczegółowo objaśniał obraz bitwy racławickiej. Obraz zrobił wielkie wrażenie na arcyksięciu. Wypytywał on o szczegóły historyczne, o właściwości terenu, o daty i nazwy poszczególnych miejscowości. Dalej zapytywał o twórców panoramy, którzy niestety nie byli w tej chwili na wystawie. P. Łoziński wymienił wszystkich, arcyksiążę zaś pytał o studja i prace każdego z tych artystów. Dowiedziawszy się, że obraz wymalowano w przeciągu roku niespełna, wyraził zdziwienie, a w końcu podnosząc znakomite artystyczne zalety obrazu, rzekł, iż należałoby go wysłać za granicę i pokazać w większych stolicach Europy.

Z panoramy udał się arcyksiążę w zakrytym powozie, gdyż deszcz lał jak z cebra, na przejażdżkę po wystawie, dojechał aż do bramy stryjskiej, poczem wrócił i zatrzymał się chwilę przy pawilonie myśliwskim. Ztąd pojechał do Mauzoleum Matejkowskiego, gdzie zabawił blisko pół godziny. Każdy obraz oglądał bardzo szczegółowo i z największem zajęciem słuchał wyjaśnień, dawanych przez p. Łozińskiego. Wypytywał się o temata obrazów historycznych, podziwiał ogrom pracy Matejki, jego techniczną i twórczą dzielność, a gdy się dowiedział, że śmierć zaskoczyła mistrza niemal przy pracy, bo przy wykończaniu „Ślubów Kazimierza" wyraził żal, że przedwczesna śmierć zabrała tego człowieka, który mógł był sztukę i naród swój jeszcze niejednem wzbogacić arcydziełem.

W końcu udał się arcyksiążę do Pałacu sztuki. I tu także zabawił czas dłuższy; w dziale sztuki współczesnej szczególnie zatrzymywał się przy obrazach Brandta, Chełmońskiego, Kowalskiego, Tadeusza Popiela, Bilińskiej i Piotrowskiego, w dziale zaś retrospektywnym zachwycał się kartonami Grottgera, o którego życiu zażądał bliższych szczegółów.

O godzinie 11. opuścił arcyksiążę wystawę.

Arcyksiążę Albrecht po zwidzeniu wystawy pojechał z wizytą do namiestnikowej hr. Badeniowej.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę przedstawienie rozpocznie „Pan Benet", komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca); zakończy „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem, słowa i muzyka Leoncavall'a. Występ p. Aleksandra Myszugi; w sali koncertowej na placu wystawy początek wyjątkowo o godzinie 8: „Oj mężczyźni, mężczyźni!, komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego; w Teatrze letnim: popełudniu i wieczór ostatnie przedstawienia Chevaliera Thorna; jutro w poniedziałek w sali koncertowej na placu wystawy: po raz trzeci „Dwa dni szczęśliwe" („*Zwei glückliche Tage*"), komedja w 4 aktach Fr. Schönthan'a i G. Kadelburg'a; we wtorek w teatrze hr. Skarbka: „Prorok", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). *Lwów dnia 16. czerwca 1894 roku.* Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·25 do 7·15, żyto od 5·— do 5·65, jęczmień browarny od —·— do —·—, jęczmień pastewny od 4·50 4·75, owies od 5·50 do 6·—, groch od 6·— do 8·—, bobik do 5·— do 5·50, rzepak n. od 8·25 do 8·75, kukurudza nowa od 4·50 do 5·—, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od 7·— do 8·—, breczka od —·— do —·—, konicz czerwony od —·— do —·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od —·— do —·—, chmiel za 56 klg. od 75·— do 35·—. siemię od —·— do —·—.

Transakcja zniżkowa — popytu brak zupełny

Galic akc. Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie wszelkie gatunki zboża, w magazynach we Lwowie, Brodach i Podwołoczyskach.

Wszelkie nawozy sztuczne i maszyny rolnicze utrzymuje stale na składzie we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

W Mori odbyło się 10. bm. zgromadzenie trydentyńskiego narodowego Towarzystwa politycznego, w którem brali udział posłowie do rady państwa i sejmu tyrolskiego Ciani, Debiasi, Campi Brugnana i Gilli. Po zagajeniu zgromadzenia p. Ciani zdawał sprawę z działalności posłów z południowego Tyrolu w radzie państwa. Mowca wyjaśnił, że było niepodobieństwem utworzyć klub trydentyński, ponieważ konserwatywni posłowie z południowego Tyrolu nie chcieli przystąpić do tego klubu. Mimo to pomiędzy konserwatywnymi a liberalnymi posłami z południowego Tyrolu, istnieje zupełne porozumienie, co do spraw narodowościowych i ekonomicznych. Wierni programowi wyborczemu posłowie trydentyńscy obstawali przy narodowych żądaniach, przy żądaniu autonomji południowego Tyrolu i zaspokojenia ekonomicznych potrzeb kraju. Wobec rządu zajęli posłowie wyczekujące stanowisko w przekonaniu, że rząd wypełni ich żądania. Z opozycją posłowie włoscy nie mogli iść razem, ponieważ opozycja ta ogłosiła prawo państwowe i niepodzielność prowincyj za najważniejsze zasady. Natomiast zbliżyli się bardziej do większości, chociaż ich od niej odstręczała tendencja germanizatorska. Przy głosowaniu kierowali się zawsze narodowemi i liberalnemi zasadami i zawsze starali się o równy rozkład ciężarów i o poparcie idei państwowej. Mowca żąda wreszcie usunięcia szkół niemieckich z południowego Tyrolu i większego uwzględnienia ekonomicznych potrzeb kraju.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucję, w której wyrażono zaufanie posłom do rady państwa i zalecono politykę abstynencji w sejmie tyrolskim, która wyłącznie doprowadzić może do uzyskania autonomji w południowym Tyrolu.

Z Tangeru (Maroko) donoszą: W tutejszej okolicy słychać o wielu napadach rozbójniczych. Napadnięto kurjera francuskiego, zraniono i papiery, które wiózł, zabrano. Rząd nakazał Kabylom, na nadchodzące święta pojawić się zbrojno; powstało stąd zaniepokojenie. Tutaj stoi jeden tylko okręt wojenny, a to hiszpański „Venadito". Z upragnieniem wyglądają okrętów, wyprawionych tu przez inne państwa.

Z Berna szwajcarskiego donoszą, że rada narodowa odrzuciła wniosek Joosa z Szafuzy, domagający się, aby rada związku do grudnia przedstawiła projekt o zaprowadzenie waluty złotej. Naczelnik wydziału skarbu oświadczył, że Szwajcarja dąży do stopniowej likwidacji unji łacińskiej. Po osiągnięciu tego celu, zaproponuje przejście do waluty złotej, na podstawie franka jako jednostki monetarnej.

Zdaniem lorda premiera angielskiego Roseberyego, istnieje teraz istotnie parę spraw, które skutkiem nieodpowiedzialnych mów, wygłoszonych przez nieodpowiedzialne osobistości, pewnej sztucznej wagi nabrały i które naprzód nadają poważniejsze piętno sytuacji obecnej. I gdyby europejscy mężowie stanu mniej byli roztropni i umiarkowani, to dzisiaj ta niewczesna śmierć sułtana Marokańskiego mogłaby stać się źródłem rozlicznych zamieszek. Atoli, jak rzeczy obecnie stoją, olbrzymie zbrojenia się wojenne wszystkich mocarstw są do pewnego stopnia gwarancją utrzymania pokoju.

Adres do króla, uchwalony przez większość Storthingu norwegskiego, jest zredagowany w sposób tak groźny, że trudno przypuszczać, aby król mógł uwzględnić życzenia, tam zawarte. Prócz tego Storthing odłożył sprawę uchwalenia cywilnej listy następcy tronu, chcąc zapewne w ten sposób wywrzeć nacisk na monarchę. Dziennik półurzędowy *Niadaglegt Allehanda* pisze z tego powodu: „Smutne są zaprawdę stosunki w kraju, w którym większość reprezentacji ludowej zajmuje takie stanowisko wobec konstytucji, iż w adresie do króla żali się na poskromienie buntowniczych rozruchów". — Rzeczywiście w adresie znajduje się ustęp podobny, który się odnosi do rozmaitych faktów. I tak w 1884. r. rząd polecił odebranie broni palnej od ludności wiejskiej. Wówczas panowało w kraju wielkie wzburzenie, gdyż obawiano się, że król nie zatwierdzi wyroku trybunału państwowego, mocą którego konserwatywni ministrowie utracili swoje urzędy. Radykaliści twierdzili, że król chce Norwegję ubezwładnić, aby ją oddać na pastwę Szwedom. W roku zeszłym przed zamianowaniem obecnego gabinetu Stanga, admirał Koren, przewidując rozruchy w Chrystjanji, kazał na własną rękę uzbroić kilka okrętów wojennych. Wskutek tego został Koren usunięty ze służby, a radykaliści, którzy mniemali, że okręty przeciwko nim zbrojono, przeprowadzili w Storthingu uchwałę, aby wykonano śledztwo dla zbadania prawdziwej przyczyny zbrojeń. Z tego powodu odrębna komisja Storthingu będzie przesłuchiwać wiele osób, zwłaszcza urzędników; aby zaś zapobiedz możliwemu oporowi wezwanych, postawiony został w Storthingu wniosek, według którego każdy, kto nie stanie przed komisją parlamentarną i nie złoży przepisanej przysięgi, będzie karany grzywną 2000 do 8000 koron

Telegramy Dziennika Polskiego

Opawa 16. czerwca. Do godz. 2. popołudniu skonstatowano w szybie „Franciszek" 80, w szybie „Jan" 120 trupów. Pomiędzy nimi są robotnicy, którzy nieśli kolegom ratunek z inżynierem Ratzerem i 4 sztygarami.

Pierwsza eksplozja nastąpiła onegdaj o godz. 10. wieczór równocześnie w obu szybach.

Kiedy usłyszano detonację, kierownik Kahout wjechał z dwoma sztygarami do szybu dla zbadania przyczyny. W tej chwili nastąpiła druga eksplozja. Kahout rzucony został o kilkanaście kroków, a dwaj jego towarzysze zostali na miejscu zabici.

Równocześnie zginęły trzy osoby, które dla ratunku wjechały do drugiego szybu.

Mimo to inżynier Binder i sztygar Elias wjechali do szybu i rozpoczęli dzieło ratunkowe.

Do rana zdołano wydobyć sześć osób, niestety jednak już nieżywych.

W szybie „Jan" znajdowało się podówczas 550, w szybie „Franciszek" 360 robotników. Do pierwszego spuścił się radca górniczy Grey z przyrządami ratunkowemi w głębokość 400 metrów i znalazł pierwszych trupów. Widząc niemożliwość dostania się dalej, wyprowadził ludzi, zanim nastąpiła druga eksplozja.

Karwin 16 czerwca. *(Depesza nadana wczoraj o godz. 7 wieczor).* Ze szybu „Franciszek" brakuje dotychczas 150 ludzi, którzy bez wątpienia zginęli.

Dotychczas wydobyto tylko 13 trupów i tyleż ciężko rannych.

Wczoraj rano o godzinie 10. przed południem nastąpiły dalsze eksplozje i pożar, dla stłumienia którego musiano odciąć całą wentylację, wskutku czego akcja ratunkowa doznać musiała przerwy.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że ktokolwiek znajdywał się w szybie, zginął w pożarze.

W sali szybu „Henryk," nie dotkniętego eksplozją, leżą wydobyte dotychczas trupy w pełnym stroju górniczym, strasznie pokaleczone.

Setki kobiet i dzieci otaczają katafalki.

Urzędnicy i górnicy, nawet najbardziej zatwardziali, płacząc i łamiąc ręce, patrzą na nieszczęśliwych kolegów.

Dotychczas nie zdołano skonstatować dokładnie liczby ofiar.

Liczba zabitych dochodzi 200. Wydobycie trupów potrwa tygodnie. Byli to w części szlązacy, w części włoscy robotnicy. Tysiące kobiet i dzieci krążą w głuchej rozpaczy szukając mężów i ojców.

Karwin 16. czerwca. *(Depesza nadana o godz. 9¼ wieczór).* Większa część zabitych są to ojcowie licznych rodzin. Nadto pozostali robotnicy nie mają zajęcia na długi czas, bo miną miesiące, zanim można będzie znowu rozpocząć pracę w szybach.

Pogrzeb wydobytych na razie 17 ofiar odbędzie się w niedzielę. Zginęło najmniej 200 osób.

Pogłoska twierdzi, że katastrofa powstała przez nieostrożność górnika, który przy rozsadzaniu brył spowodować miał pożar.

Budapeszt 16. czerwca. 21 b. m. na porządek dzienny izby magnatów wejdą śluby cywilne.

Budapeszt 16. czerwca. Rząd austro-węgierski zdecydowany jest, na wypadek przyjęcia we Francji ceł ochronnych, proponowanych przez Turrela, natychmiast wymówić traktat handlowy i sposobem represji zasystować konwencję o własności literackiej.

Berlin 16. czerwca. Od dziś rozpoczyna się spowodowany przez bojkotowanie browarów, kartel właścicieli piwiarń, którzy zobowiązali się nie oddawać robotnikom sal na zgromadzenia.

Rzym 16. czerwca. Nowy sułtan Maroka uznany został przez reprezentantów wszystkich mocarstw z wyjątkiem Włoch.

Rzym 16. czerwca. Słychać, że ogłosić s mająca encyklika poświęcona będzie także wywodom o połączeniu kościoła wschodniego z papiestwem.

Bukareszt 16. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza traktat handlowy z Austro-Węgrami.

Wiedeń 16. czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 352·50; węg. kredyty 443·25; anglosy 152·80; laenderbanki 246·90, sztachany 342·62; lombardy 107·75; elbethale 261·25, tytoniowe 213·50; alpiny 78·80, renta majowa 98·27; węg. złota 120·75; austr. koronowa 95·05; węg. koronowa 97·00; losy tureckie 67·60; uniony 259·25

Berlin 16 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 211·23 (352·13), lombardy 44·— (107·98); węg. renta złota 98·— (120·80); ruble 219·75 (134·93).

Frankfurt 15. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 286·62 (353·88); lombardy 96·50 (108·18): renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 16. czerwca. Urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów w Austrji w dniu 10. czerwca konstatuje, że stan pszenicy, żyta i jęczmienia był w tym dniu bardzo piękny, a także kukurudza w ogóle wyglądała pięknie.

Wiedeń 16. czerwca. Nieustająca komisja podatkowa załatwiła już wszystkie wnioski odnoszące się do ogólnego planu finansowego reformy podatkowej, tudzież wnioski w sprawie podatku zarobkowego i podatku od płac. wreszcie paragraf 297 przedłożenia o podatku osobisto-dochodowym, ustanawiający skalę tego podatku.

Karwin 16. czerwca. Przybył tu prezydent krajowy Jaeger, który co godzina podaje cesarzowi telegraficzne wiadomości.

Komisja techniczna sądzi, że przerwa ruchu potrwa kilka miesięcy.

W kołach robotniczych panuje oburzenie na Larisza z powodu, że nie przybył na miejsce katastrofy.

Petersburg 16. czerwca. Carewicz wyjechał wczoraj do Anglji.

Berlin 16. czerwca. Były minister oświaty, hr. Zedlitz, który po wycofaniu przez rząd jego projektu reformy szkół, usunął się zupełnie od udziału w życiu politycznem, powrócić ma znów do służby państwowej i zostanie prawdopodobnie naczelnym prezesem jednej z prowincyj pruskich.

Bruksela 15. czerwca. Mówią tu o projekcie małżeńskim córki hrabiego Flandrji z synem księcia Chartres.

Petersburg 16. czerwca. Carewicz odpłynął do Londynu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. Arc. Albrecht, F. Schönaich, dr. E. Hübl, A Koller, E. Somogyi, E. Lewandowski z Wiednia. A. hr. Cetner z Podkamienia. S. Tustanowski z Żurowa. S. dr. Grudziński z Krakowa. K. Abgarowicz z Meleszniowa. W. br Kotz z Buda-Pesztu. A. Mikles-Miklesvao z Rzeszowa. R. Micke z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI. W. Ławrowski ze Szczawnicy. K. Topolnicki z Chyrowa. T. Ujejski z Lubszy. A. Mysłowski z Mogielnicy. W. Niedźwiecki z Waukowic. S. Skarzyński ze Studzianki. Dr. M. Schmidt, L. Seidler z Ungwaru W. Kraiński z Perespy.

HOTEL VICTORIA. W. Księżopolski z Glinian. M. Herodyński z Nowego sioła. J. Wilson, C. Schranz z Wiednia. R Kozłowski z Nowego sioła. Dr. S. Angerman. dr. B. Delinowski ze Złoczowa. J. Schar z Wiednia. Z. Sobańska z Tarnopola. K Plowitz z Wiednia. T. Stamirowski z Podhajczyk.

NADESŁANE.

M. JONASZ

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

PROMESY

na wiedeńskie losy komunalne po 3 zł. 75 ct. wraz ze stemplem

Ciągnienie 2. lipca r. b.

Główna wygrana 400.000 koron.

i na **3% losy austr. Zakładu kred. ziem. II. em.** po 1 zł 75 ct wraz ze stemplem.

Ciągnienie 5. lipca r. b.

Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniu z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Zmiana mieszkania.

Dr. A. Gońka

lekarz-dentysta

mieszka obecnie przy ulicy Kopernika nr. 1, w domu Wgo Mikolascha I. piętro.

ordynuje podczas wystawy od 8. do 1. i od 3 do 6.

Dr. UHMA

asystent ś. p. dr. Krówczyńskiego

od 2—4 godz. ulica Lindego l. 7.

Gabrjel Orzakiewicz

notarjusz w Bieczu

1690 poszukuje rutynowanego koncypienta. 1—2

Dr. Czesław Waligórski

lekarz chorób kobiecych, leczy także elektrycznością i masażem,

ordynować będzie, jak poprzednio od 1. czerwca b. r. w **Krynicy** hotel „pod trzema różami“.

Dentysta 1651 1—5

Dr. Adolf Weiss

ordynuje ul Akademicka l. 3, od 9. do 2. i od 3. do 6.

Dr. Wiktor Legeżyński

lekarz chorób wewnętrznych

1560 ulica św. Michała (boczna Kościuszki) l. 6. 1—5

Ordynuje od 3 do 5.

Dentysta

Dr. Jan Stefanicki

ukończywszy studja specjalne na uniwersytetach, wiedeńskim i berlińskim ordynuje w Stanisławowie plac Franciszka Józefa l 2 1626 1—2

Notarjusz

Dr. Wurst

we Lwowie

poszukuje dla swej kancelarji rutynowanego kandydata 1683 notarjalnego. Zgłoszenia listownie. 1—1

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazim. Podlewski

były lekarz prakt. na klinica prof. Fourniera w Paryżu i Bossara w Berlinie.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

ul. Chorążczyzny l. 16.

Specjalista chorób gardła, nosa i płuc

Dr. Kazimierz Trzcieniecki

we Lwowie, Kopernika liczba 14, II. piętro

b. sekundarjusz i lekarz na klinice laryngologicznej i wewnętrznej profesora Schröttera we Wiedniu po 5 letnich studjach specjalnych ordynuje od godziny 11—12 przed południem i od 3—5 popołudniu.

1133 Dla ubogich bezpłatnie. 1—?

Biuro zarządu fabryki

sztucznych nawozów

Spółki komandytowej

Juljana Wanga

1289 1 3 **we Lwowie**

zostało przeniesione do domu

przy ulicy Akademickiej pod l. 5.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że według rozporządzenia ostatniej woli ś. p. ojca mego

Augusta Schellenberga

zmarłego we Lwowie dnia 25. maja b. r. jestem spadkobiercą domu handlowego istniejącego we Lwowie pod firmą:

August Schellenberg i Syn

i że jako taki, dom ten nadal prowadzić będę w sposób niemieniony i pod tą samą firmą.

Będąc od lat 11 współpracownikiem, a od 15. stycznia 1893 jawnym wspólnikiem tej firmy, dziękuję najuprzejmiej za okazane dotychczas zaufanie i oddaję się nadziei, że to zaufanie i nadal sobie zaskarbić potrafię.

Z głębokiem poważaniem

Artur Schellenberg

szef firmy

August Schellenberg i Syn.



Znaki:
1. Opieczętowana flaszka,
2. Nazwisko „Zacherl“.
Do nabycia, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlinu“.

1380 1—5

Dentysta

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bieńkowski

po ukończeniu specjalnych studjów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera

4162 **lub ulica Kościuszki l. 8.** 1—?

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najczystsza

woda mineralna

SZCZAWA-ALKALICZNA

najlepszy **dietetyczny** i **orzeźwiający napój**, uśmierza **cierpienia żołądka i kiszek, nerek i pęcherza**, jest zalecany przez najsławniejszych lekarzy jako skuteczny **środek pomocniczy** przy użyciu karlsbadzkiej lub innej **kuracji kąpielowej**, również i **po takowej kuracji** do dalszego użytku. 300 f

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

ordynuje pl. Bernardyński l. 15

od 11—12 i od 3—5. 1012 1—?

Zmiana pomieszkania.

Marjan Lisowski

dentysta,

mieszka obecnie przy ulicy Akademickiej l. 10,
1646 *w nowym domu Wgo Grossa.* 1—?

Okulista

Dr Teodor Bałłaban

b. s asystent i lekarz na klinice prof. Borysiekiewicza w Gracu, po kilkoletniej praktyce specjalnej, ordynuje *w chorobach i operacjach ocznych przy ulicy Wałowej l. 7.*

Od godziny 10. do 12. przed poł. i od 3 do 5. popołudniu
1066 Dla ubogich bezpłatnie od 9. do 10. rano. 1—?

ŚMIGUSA nr. 12.

z dnia 15. Czerwca wyszedł już z druku i odznacza się licznemi ilustracjami i obfitą treścią humorystyczną.

Cena egzemplarza 20 ct.

Prenumerata kwartalna we Lwowie **1 zł.**, na prowincji **1 zł. 20 ct.**

Przypominam, że depozytorami **Wina Chassalag** we Lwowie pp. Mikolasch. Rucker i Wewiórski

Tabliczki łupkowe i rysiki dokładnie podług przepisu wysokiej galicyjskiej rady szkolnej krajowej sporządza pierwsza austr. fabryka tabliczek łupkowych i rysików Em. Wintera w Wiedniu XVII/3 Hauptstrasse 123, na którą to firmę uwagę interesantów się zwraca.

Przed zakupnem maszyny należy przejrzeć katalog poważnej firmy francuskiej J. Boulet et Cie inżynierów-mechaników następców J. Hermana-Lachapelle 31—33 rue Boinod, Paris, której reputacja sumienności i rzetelności jest powszechnie znana. — Wszystkie maszyny tego domu, zbudowane z zastosowaniem ostatnich ulepszeń, są bardzo tanie i łatwe do prowadzenia.

Płaszcze gumowe angielskie

sukienne nieprzemakalne od 13 15, 20 do 40 zł.

poleca

Marcin Müller

we Lwowie

ulica Halicka l. 17

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

dachów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Bez prucia

przyjmuje

do chemicznego czyszczenia odnawiania i prasowania

wszelkie ubiory męskie i suknie damskie

Pierwszy wiedeński Zakład

CZYSZCZENIA PLAM

SZYMONA WEISSA

Lwów, ul. Kopernika l. 12.

Na żądanie czyszczę ubiory za trzy doby w przeciągu kilku godzin.

FARBY

wszelkie, jakie tylko istnieją

w olbrzymim wyborze i jakości

poleca jedynie

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel.

!Znowu wszystko z cen zniżyłem!

½ kg. najwyborniejszego masła kuchennego . . . 44 ct.
½ kg. masła deserowego . 56 „
½ kg smalcu węgierskiego najprzedniejszego . . 33 ct
½ kg. słoniny grubej . . 32 „
½ kg. bryndzy węgierskiej . 30 „

Cukier w głowie 1 kg. 34 ct.

Mąka sucha najprzedniejsza 000 1 kg. 16 ct.

Chleb z Morawy czysto żytny całkiem świeży.

poleca najtaniej tylko

Jan Baczyński

ul. Akademicka 3.

1688 Poszukuje się 1—3

Zarządczyni domu

któraby się zajęła kluczami, utrzymaniem garderoby i bielizny, spiżarniami, osobę uczciwą, młodszą, miłej powierzchowności bez kaprysów, na wieś. 120 złr. pierwszy stół i całe utrzymanie. Zgłoszenia z odpisem świadectw: Zarząd dóbr Podniestrzany, poczta Brzozdowce.

Windy

wszelkiego rodzaju

z patentowanemi urządzeniami bezpieczeństwa

F. Wertheim & Comp.

c. k. dostawcy nadworni

Pierwsza austr. c. k. uprzywilejowana fabryka kas i wind

w Wiedniu, IV Louisengasse 6.

Illustr. katalogi gratis.

Agencja Pani Zaleskiej

w Paryżu

4, rue des Apennins, Batignolles.

Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek Angielek Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.

Kapelusze damskie

podług najnowszych

modeli paryskich

poleca

magazyn mód

Michaliny Meysenhälter

we Lwowie

ul. Wałowa 6.

Wincenty Kuczabiński

skład książek do nabożeństwa

własnego nakładu i wyrobu

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3

(gmach Tow. kred. ziemsk)

w podwórzu na lewo

poleca na premie dla dziatwy szkolnej książki do nabożeństwa o nowej treści oprawne w płótno po 20, 45 i 55 ct. Obrazki świętych z modlitewkami 100 sztuk po 55 i 65 ct.

Medaliki, różańce, witrażyki i t d.

Oprócz tego znajdują się na składzie Albumy na fotografie, Ramy, Obrazy. Księgi handlowe, Pamiątki po niskich cenach.

PP. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat. 1696 1-1

Najlepszy środek dietetyczny

czystorazowy chleb

GRAHAMA

i chleb czysto żytni

z „KOTWICĄ“

pod ścisłym nadzorem

JULJANA ZGÓRSKIEGO

mag farmacji i wł. piekarni

co dzień świeżo wypiekany dostać można: w piekarni ul. grodecka 71, w sklepie towar. korzen. Keyhy ul. Jagiellońska 11, w sklepie towar. korzen. p. Schwarza ul. Kopernika 12, w sklepie towar. korzen. p. L. Soleckiego ul. Batorego 2, w sklepie sprzedaży mąki i wiktuałów p. Dutkiewicza ul. Wałowa 7, w sklepie sprzedaży pieczywa pl. Bernardyński 10, w sklepie towar. korzen. P. G Hermanna ul. Zyzakowska 8, w sklepie sprzedaży pieczywa Blacharska 2, w sklepie towar. korzen Narodnej Torhowli ul Ormiańska.



ODOL jest pierwszym i jedynym środkiem do czyszczenia zębów i ust, który powód psucia się zębów absolutnie usuwa. To sprawdzone absolutnie pewne działanie polega głównie na własnościach ODOLU, który się w prochniejące zęby i w błonę śluzową dziąseł wciska i je niejako impregnuje. **Należy dobrze pojąć niezwykłą wartość tego całkiem nowego i specjalnego środka**: podczas gdy wszelkie inne środki do czyszczenia zębów działać mogą tylko przez kilka chwil czyszczenia zębów, pozostawia ODOL antiseptyczny zapas na błonie śluzowej dziąseł i w próchniejących zębach co działa jeszcze całemi godzinami. W ten sposób osiąga się nieprzerwaną antiseptyczną działalność, przezco szczęka aż do najdelikatniejszych szpar uwalnia się od wszelkich procesów, rozkładających zęby i grzybków. ODOLU kosztuje cała flaszka (oryginalny flakon wstrzykawkowy), wystarczająca na parę miesięcy, 1 zł. i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej gałęzi. 7 0 g 1—?

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca: 1001 1—?

Olej rybi z mintusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Pazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

RĘKAWICZKI

damskie i męskie

polecają 1394 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Zawiadomienie.

Wyszynk szklankowy, jakoteż sprzedaż we flaszkach znanych gatunków win z hiszpańskiego składu wina

„VINADOR“ 150 1-10

w Kawiarni Teatralnej i w „Grand Café Restaurant“.

Prosimy uważać na naszą markę ochronną.

Bezpośredni Import

chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy

w najlepszych jakościach.



Herbata

ciemno naciągająca z miłą wonią.

½ klg. Congo . . . 1·60
„ „ Souchong . . 2·—
„ „ Familijnej . 3·—
„ „ Melange de Moskou . . 4·—
„ „ Melange de Londre . . . 4·—
„ „ Wysiewek herbacianych . . 1·30
„ „ Wysiewek własnych . . . . 1·60

przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji

Kawa

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.

Carracas wyśmienita 9·—
Cuba grubo ziarnista 9·5
Ceylon . . . . 10·—
Ceylon grubo ziarn. 10·40
Ceylon najprzedn. . 10·70
Mocca arabska . . 10·70
Jawa złota grubo ziarnista . . . . 10·70

poleca 1549 1—?

Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się natychmiast.

L. 23.859. 1690 1 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł w. a. z fundacji stypendyjnej **ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemiradzkich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi, lub drzewie, pewien stopień wyższy artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie, udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum, służy Wydziałowi krajowemu

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonem.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.**, a to tylko uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi, lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się, pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład, lub miejscowość za granicą w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu, przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. ks. krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6. czerwca 1894.

Grott.

L. 2.174/94 1692 1—1

Ogłoszenie.

Magistrat król. wolnego miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę budowniczego miejskiego z roczną płacą 800 złr. w. a.

Kandydaci mają się wykazać:

1. świadectwem z odbytych studjów technicznych i ze złożonego egzaminu na budowniczego w myśl § 23. ustawy przemysłowej z dnia 20. grudnia 1859 i cesarskiego rozporządzenia z dnia 16. września 1884 lub koncesji na budowniczego;

2. metryką chrztu, nieprzekraczając 40 rok życia;

3. posada udziela się prowizorycznie na 1 rok; po upływie jedn go roku może nastąpić stabilizacja.

Termin do wniesienia należycie udokumentowanych podań oznacza się **po koniec lipca 1894.**

Magistrat król. woln. miasta Gródka

dnia 8. czerwca 1894.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Młodszy magister farmacji znajdzie umieszczenie od 15. Lipca b. r. w aptece E. Daukera w Leżajsku.

Rządca ekonomiczny lub **ekonomem** poszukuje posady. Adres: Z. B. poste restante Niżankowice

Karol Łopata, majster lakierniczy ulica Kopernika l. 35, przyjmie chłopca do nauki. Pierwszeństwo mają z prowincji. 448

Wosk pszczelny każdej ilości kupuje fabryka świec *Schubutha*. Rynek l. 45. 440

Masło stołowe, świeże, smaczne, ze słodkiej śmietany 5 klgr. paczka franco zł. 4·20. Cielęcinę 1·90. Baraninę 1·86 za zaliczką wysyła S. Porn, Podhajce. 449

Kilku zdolnych robotników do obsługi maszyn przy wyrobach stolarskich, znajdą stałe zajęcie; pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie zatrudnieni byli. Zgłoszenia do Administracji. 438

Czytelnie „Naród".

Realność do sprzedania Kochanowskiego l. 25. Wiadomość w cukierni Z. Schimanka, Jagiellońska l. 15.

Kandydata notarjalnego uzdolnionego do substytucji poszukuje notarjusz w Dukli (stacja kolejowa Iwonicz) i uprasza o zgłoszenie się.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

12 Kochanowskiego 3 pokoje, kuchnia piętro. 430

Willa w ładnem położeniu do najęcia z umeblowaniem lub bez — ulica Stryjska 20. 424

Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa Helenciu! Stokrotnie dziękuję... Przebacz aniele, dziś dopiero odpowiadam. Serce wie! Cierpię teraz więcej i myślę zawsze o Tobie. Jeźli możebnem... Rączki całuję. 450

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 10/9)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do włącznie 15/9)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·10	**12·46**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Skolego, Hrebenowa, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	**9·23**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 10/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	**7·46**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Skolego, Hrebenowa i Chyrowa, prz. Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja i Skolego	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.